

Toruń, 11. 07.2022

Prof. dr hab. Szymon Olszaniec  
Wydział Nauk Historycznych UMK  
Instytut Historii i Archiwistyki  
Katedra Historii Starożytnej i Bizancjum

**Recenzja pracy doktorskiej mgr. Macieja J. Wojcieszaka, *Obraz społeczeństwa zachodniorzymskiego w świetle późnoantycznej łacińskiej literatury patrystycznej*, Gdańsk 2022, s. 463 napisanej pod kierownictwem naukowym Prof. UG, dr hab. Ireneusza Milewskiego.**

Bardzo duża objętościowo praca mgr Wojcieszaka ma charakter problemowy. Składają się na nią *Wstęp* w którym Autor zarysowuje tematykę pracy, omawia źródła i literaturę, trzy rozdziały (dwa z nich niezwykle obszerne), *Zakończenia* i liczącego ponad 40 stron zestawienia *Bibliografii*. Wynika z niego, że przy konstruowaniu rozprawy Autor zapoznał się z 243 źródłami i blisko 600 opracowaniami (artykułami, monografiami, wstępami do wydania źródeł). Świadczy to o ogromie zaangażowania Doktoranta.

We *Wstępie* p. Wojcieszak formułuje tematykę i cel pracy. Jest on bardzo ambitny. Autorowi chodzi o to w jaki sposób przedstawili społeczeństwo zachodniorzymskie w czasie przemiany ( a więc w niezwykle dynamicznym momencie) autorzy chrześcijańscy. Autorów z IV – VI wieku n.e. jest bardzo wielu, wśród nich spotkamy m.in. Augustyna z Hippony czy Ambrożego z Mediolanu, czyli postaci, które zostawiły po sobie ogromną spuściznę literacką, jest więc co badać.

Od razu też napiszę, że dostrzegłem problem, który dotyczy całej pracy p. Wojcieszaka. Polega on na dość swobodnym formułowaniu przez Autora sądów ogólnohistorycznych z którymi nietrudno polemizować. Dlatego też, stwierdziwszy od razu, że **praca spełnia ustawowe wymogi stawiane rozprawom doktorskim** (powtórzę to w podsumowaniu), chciałbym z szeregiem sądów p. Wojcieszaka podyskutować, uważam, bowiem, że nie mogę zostawić ich bez komentarza. Powoduje to znaczne poszerzenie objętości recenzji.

We *Wstępie* p. Wojcieszak upatruje przyczyn upadku imperium na Zachodzie w zbyt dużym rozroście imperium przy braku sprawnej administracji (s. 7). W związku z tym nasuwa się pytanie: jak zatem traktować pryncypat, kiedy to administracja była o wiele mniej rozbudowana niż w okresie późnym? Również we *Wstępie* p. Wojcieszak pisze, iż *Podziały administracyjne są sztuczne* (s. 9) – to poniekąd prawda, ale np. trwałość podziałów dokonywanych przez kolejnych cesarzy (w czasach późnego cesarstwa przez Dioklecjana) pokazuje, że cesarskie centrum decyzyjne nie dokonywało ich przypadkowo, lecz z dużym namysłem. Nie mogę też zrozumieć czemu przegląd zachodniorzymskiej literatury patrystycznej ogranicza do Afryki, Brytanii, Galii, Hiszpanii i Italii (s. 7) i pomija zachodni Illiryk? Np. Autor tłumaczy nieobecność w zestawieniu pisarzy chrześcijańskich z terenów

*Sd*



*Noricum*, tym, iż będąc częścią *Illyricum* należało ono do wschodniej części Imperium (s. 9). Otóż obie prowincje *Noricum* były częścią diecezji Pannonii (tj. zachodniego Illyrikum) i po r. 395 weszły w skład państwa Honoriusza<sup>1</sup>. Odwołanie się przez p. Wojcieszaka (s. 9, przyp. 7). do mapy zamieszczonej w książce pod red. R. Kosińskiego, K. Twardowskiej, *Świat rzymski w wieku V*, Kraków 2010 nie jest argumentem, bowiem na mapie (między stronami 416 a 417 książki) moim zdaniem bardzo wyraźnie zaznaczono podział pomiędzy Cesarstwem Wschodnim a Zachodnim, pozostawiając po stronie tego pierwszego diecezję Dacji, zaś po stronie tego drugiego zachodnie *Illyricum*. W pracy należało więc uwzględnić dorobek pisarzy chrześcijańskich z zachodniego *Illyricum*. Szczęśliwie jednak nie wpadł p. Wojcieszak na pomysł, by usunąć z zestawienia analizowanych autorów Hieronima ze Strydonu w Dalmacji.

Autor przyjął model stratyfikacji społecznej stworzony przez Gezę Alföldiego w jego znakomitej *Historii społecznej starożytnego Rzymu*. W przypadku epoki późnego cesarstwa, gdzie mamy do czynienia z dużą mobilnością społeczną stosowanie kryterium statusu prawnego (a to wybrał Alföldy) jest jednak moim zdaniem dyskusyjne. Wynika to z faktu, że także na Zachodzie stan senatorski stał się nieheterogeniczny. W jego skład wchodził nie tylko przedstawiciele starszych rodów senatorskich, lecz też wielu nuworyszy, którzy zbudowali swoją potęgę poprzez kontakt z cesarzem, jak również Germanów, którzy wybrali służbę w armii rzymskiej i osiągnęli w niej najwyższe stanowiska łącznie z *magister militum* (vide: Stylichon)<sup>2</sup>. Ponadto w późnym cesarstwie nastąpiła marginalizacja ekwitów<sup>3</sup>, no i wreszcie zmienia się też pozycja kuriałów, których np. Alföldi zalicza do warstw wyższych. Zresztą kuriałowie sprawiają p. Wojcieszakowi pewne kłopoty: np. na s. 34 i w przyp. 125 Autor odnosi się do Pastora, bez wątplenia członka *ordo decurionum* lub, nawet *concilium provinciae*, który nie chciał brać udziału w poselstwie do cesarza. Pan Wojcieszak w cytowanym przypisie zalicza go do *warstw niższych*, z kolei w tekście głównym czyni go arystokratą. Zaś np. na s. 43 odnosząc się do najazdu Wandalów na Afrykę pisze o *senatorach miasta* (Kartaginy), bez wątplenia chodzi mu o kartagińskich kuriałów<sup>4</sup>. Podobnie na s. 246 czytamy o *arystokracji miasta Como* – w tym przypadku chodzi o miejscowych kuriałów.

Wracając do kwestii stratyfikacji: uważam, że sam p. Wojcieszak zdaje sobie sprawę z braków modelu stworzonego przez Alföldiego, bowiem np. na s. 83 pojawiają się w tekście pracy *średniozamożni*. Powraca do tej problematyki na s. 138, kiedy omawia kondycję niewolników. W tym miejscu bardzo trafnie zauważa, że niekiedy *niewolnik zdobywał wyższą pozycję społeczną niżli żyłby jako wolny człowiek* (s. 138) i dalej pisze: *Wierni niewolnicy lub wyzwolenicy stawali na czele majątków cesarskich lub prywatnych* (s. 138). Ponadto omawiając *Kondycję ekonomiczną społeczeństwa rzymskiego w poszczególnych prowincjach* przyznaje, że ruchliwość społeczna w tej epoce była duża, łatwo było przejść z jednej grupy społecznej do drugiej, zarówno w ramach awansu społecznego jak i degradacji.

---

<sup>1</sup> Jestem świadom tego, że ostatnio niektórzy badacze usiłują przenieść ostateczną delimitację między obu państwami na r. 425 lub nawet 437, niemniej jednak zachodnie *Illyricum*, w tym oba Noryki znalazły się w *Imperium Hesperium*.

<sup>2</sup> A. Demandt, *Der spätrömischen Militaradel*, Chiron 10/1980, 609 – 636.

<sup>3</sup> C. Davenport, *A History of the Roman Equestrian Order*, Cambridge 2019.

<sup>4</sup> Podobnie chrześcijańscy senatorowie, którzy mieli uczestniczyć w kulcie, jak pisze p. Wojcieszak, bogini Celeste (s. 215) – zapewne Juno Coelestis lub Kybele, to prawdopodobnie lokalni kuriałowie, albo członkowie *concilium provinciae*.



Autor pracy sam więc sugeruje, iż konstrukt stworzony przez Alföldiego należało by zmodyfikować.

Następnie Wojcieszak przechodzi do 1 rozdziału pracy poświęconego kondycji ekonomicznej ludności rzymskiej w IV – VI wieku: w cesarstwie i na jego gruzach. Jest to ogromny rozdział, który liczy sobie bez mała 200 stron. Nie jest to jednak zarzutem. W wielu historiografiach, np. niemieckiej, stosuje się taka strukturę pracy, po prezentacji materiału dokonując częściowego podsumowania wyników badań. Tak też czyni pan Wojcieszak. Wewnątrz rozdział podzielony jest na szereg podrozdziałów poświęconych warstwom wyższemu, warstwom niższemu, marginesowi społecznemu oraz kondycji ekonomicznej widzianej horyzontalnie (jak to nazywa Wojcieszak na s. 173: *holistycznie*). Wyższe warstwy społeczne Wojcieszak przedstawia pod kątem edukacji, diety, kariery i stylu życia, pozyskiwania wysokiej pozycji „na skróty” (korupcja, niepłacenie podatków), sposobów spędzania wolnego czasu, działalności dobroczynnej i uroczystości rodzinnych.

Należy żałować, że Autor nie pokusił się o próbę zdefiniowania, jak rozumie pojęcia użyte w pracy, tj. „elity” (s. 21), „warstwy wyższe” (s. 22, 23), „warstwy niższe”. A są to kwestie istotne. Zapytuję wobec tego: zbiedniały senator w sprawie którego Libanios (na Wschodzie) pisze listy do jednego ze swoich suffragatorów, z prośbą o zwolnienie z płacenia podatku *glæba senatoria* kim jest? Bogaty kuriał, członek miejskich *principales*, którego majątek odpowiada majątkowi zamożnego senatora kim jest?, zaś obok niego: kuriał, który spełniał zaledwie minimum majątkowe, tj. był *possessore* na 25 jugerach ziemi? Zamożny kupiec, który posiada nawet własny statek z *magister navis* na czele, dzięki któremu dokonuje zyskownych, ale bardzo ryzykownych ekspedycji? Zaś z drugiej strony: sklepikarz dysponujący jednym kramem, albo nawet domokrażca z okolic Kartaginy – kim są? Przednowoczesny przedsiębiorca, który jest właścicielem kilku manufaktur w których w każdej na jego zysk pracuje wielu niewolników, zaś z drugiej strony właściciel warsztatu garncarskiego pracujący sam z synem (który kiedyś przejmie warsztat) i jednym niewolnikiem – kim są? *Argentarius* dostarczający swe luksusowe wyroby na dwór jest członkiem *warstw wyższych*, czy też może: *warstw niższych*? No i wreszcie, ktoś, po kim została inskrypcja nagrobna, nawet wyzwoleniec, czy też żołnierz – kim byli? To ostatnie pytanie jest szczególnie znaczące, bowiem bo o przytłaczającej większości mieszkańców Cesarstwa Rzymskiego nie wiemy nic, ewentualnie tylko to, że np. w Rzymie wybuchł bunt ludności z powodu głodu i wysokich cen chleba. Do tego dochodzą kanały mobilności społecznej, które w czasach późnego cesarstwa nagle się „udrożniły”.

Przechodząc jednak do konkretów. Do warstw wyższych Wojcieszak zalicza m. in. *Rody z czasów republikańskich* – otóż takich w IV – VI w. nie było już zbyt wiele<sup>5</sup>. Uważa też, że to do elit i warstw wyższych kierowano na Zachodzie ofertę edukacyjną. Jest to oczywiście prawdą, dobra edukacja dostawała się z reguły zamożnym Rzymianom, tych było stać by zatrudnić nauczycieli, by edukowali potomstwo, jak również w przypadku edukacji wyższego szczebla opłacić nauczyciela i utrzymać się w mieście (s. 22 – 23), ale trzeba też pamiętać, że nie cała edukacja, w tym na Zachodzie była prywatna. Pokazuje to ustawa CTh XIII. 3. 11 z 23 maja 376r. skierowana do prefekta *praetorium* Galii Antoniusza. Jest kwestią

---

<sup>5</sup> F. Jacques, *L'ordine senatorio attraverso la crisi del III secolo*, (w:) A. Giardina (red.), *Società Romana e Impero Tardoantico*, I: *Istituzioni, ceti, economie*, Roma – Bari 1986, 80 – 225.



dyskusyjną, czy ustawa obejmowała całą prefekturę galijską, czy też tylko diecezję galijską<sup>6</sup>, ponadto jej działanie zostało ograniczone najpewniej do stolic - metropolii poszczególnych prowincji<sup>7</sup>. Jednak trzeba stwierdzić, że ustawa powoływała w nich oraz w Trewirze katedry retorów i gramatyków łaciny i greki *e fisco i ex more*: czyli zapewne z kasy państwa i kasy miasta. Czy Pan Wojcieszak uważa, że z takiej „państwowej oświaty” mogli korzystać np. tylko członkowie elit senatorskich?, bo moim zdaniem takich ograniczeń nie było.

Moją tezę zdaje się potwierdzać jeden z listów Sydoniusza komentowany przez Doktoranta: Sid. Apoll., *Ep.*, IX. 14. Według p. Wojcieszaka wynika z niego, iż *struktury odpowiedzialne za edukację arystokratów podupadły, ponieważ niejaki Burgundion nie mógł odebrać takiego wykształcenia klasycznego jakiego pragnął*. W mojej opinii nie ma takiej myśli w przywoływanym liście. Dostęp Burgundiona do edukacji został rzeczywiście ograniczony, ale wynikało to z faktu iż był chory. Sydoniusz pisze bowiem: *Podwójnie się martwię, że. obu nas więzi łóżko Nic tak przykrego, kiedy przyjaciół dzieli jednoczesność niemocy. (...) Bo z trudem możesz, choć i chory, bać się o siebie, choć zagrożony przyjaciel*<sup>8</sup>. Co więcej, Sydoniusz uważa go za godnego *kształcić się (...) wspólnie z młodzieżą senatorską. I jesteś godny do osiągnięcia takiego zaszczytu, takiej chwały*<sup>9</sup>. Tak więc Burgundion był człowiekiem spoza arystokracji<sup>10</sup>. Podsumowując stwierdzenie Wojcieszaka *edukacja pozostała domeną elit* (s. 26) nie jest więc do końca prawdą, podobnie jak to, że ludzi z warstw niższych *nie było stać na ówczesną edukację* (s. 25). W kwestii organizacji systemu edukacji p. Wojcieszak podpira się wartościowymi ustaleniami p. dr Szabat nt. takiej organizacji na Wschodzie (s. 25 i przyp. 70), ale nie jestem pewien, czy w przypadku V-VI wieku na Zachodzie posiadał on analogiczną strukturę<sup>11</sup>.

Przechodząc do diety doktorant słusznie argumentuje, że z bardziej urozmaiconej korzystali zamożni mieszkańcy zachodnich prowincji Cesarstwa. Była ona oparta o świeżo złowione ryby i mięso. Spożywanie w dużych ilościach tego ostatniego było symbolem zamożności (s. 28). Dieta „warstw niższych” była z kolei uboższa, ale także zbilansowana (s. 171 – 173).

Wreszcie doktorant przechodzi do karier ludzi „z warstw wyższych”. W kontekście karier Rzymian na Zachodzie imperium (do połowy V w. zaryzykuję stwierdzenie, że (może poza Italią?) stały się one coraz bardziej iluzoryczne, wobec faktu, iż coraz więcej terytoriów Cesarstwa Zachodniego było kontrolowanych przez Germanów. Na razie jednak Pan Wojcieszak zaczyna od IV wieku i postaci Auzoniusza. Zauważa, że jej przebieg komentuje

<sup>6</sup> *Per omnem dioecesim commissam magnificentiae tuae...*

<sup>7</sup> *frequentissimae civitates, quae pollent et eminent claritudine.*

<sup>8</sup> Tł. pol. M. Brożek; dla porównania oryginalny tekst łaciński: *Dupliciter excrucior, quod nostrum uterque lecto tenetur. nihil enim est durius, quam cum praesentes amici dividuntur communione langoris (...) nam parum possis quamquam et infirmus periclitante quem diligas tibi timere.*

<sup>9</sup> *ut (...) senatoriae iuventutis contubernio mixtus erudirere. cuius te gloriae pariter ac famae capacem...*

<sup>10</sup> PLRE, II, 243, s.v. *Burgundio*.

<sup>11</sup>W odniesieniu do V i VI wieku na Zachodzie naturalnym, jak sędzę, jest także pytanie: czy chrześcijańscy autorzy zostawili jakieś świadectwa dotyczące udziału w edukacji germańskich zdobywców zachodnich terenów cesarstwa? – wszak oni też dysponowali swoimi warstwami wyższymi, arystokracją, wiemy też, że w V wieku kształtowały się nowy typ relacji pomiędzy Rzymianami i Germanami, zaś zdobywcy fascynowali się rzymską kulturą i osiągnięciami cywilizacyjnymi.

SAL



sam Auzoniusz w *Gratiarum actio*. Muszę w tym kontekście zwrócić uwagę, że panegiryk na cześć cesarza Gracjana z r. 379 nie jest jedynym tekstem Auzoniusza w którym komentuje on swoją karierę, są jeszcze: *Epicedon i Praefatiunculae*. Odniosłem też wrażenie, iż Autor rzeczywiście wierzy, iż Auzoniusz został wybrany na konsula r. 379 przez komicj<sup>12</sup>. Bez wątplenia komicjów już nie zwoływano celem wyboru konsula, o wszystkim zdecydował cesarz. Cytowany przez p. Wojcieszaka na s. 30 pracy fragment 13 *Gratiarum Actio* należy rozumieć moim zdaniem tak, iż dla Auzoniusza otrzymanie konsulatu z rąk cesarza było mocniejszym potwierdzeniem, że rzeczywiście na niego zasługuje, niż w przypadku decyzji skorumpowanych organów do głosowania z czasów republiki<sup>13</sup>. Cesarz zastępował Auzoniuszowi lud rzymski, Pole Marsowe, stan ekwicki, *rostra*, senat i kurię. Gracjan ogłosił swą decyzję w Sirmium, także „komicjami” dla Auzoniusza byli zapewne mieszkańcy tego miasta i rzymscy żołnierze i mieszkańcy Sirmium – tam bowiem Gracjan ogłosił swą decyzję o nominowaniu Auzoniusza<sup>14</sup>. Nieprzypadkowo drugim wybrankiem Gracjana został Q. Cl. Hermogenianus Olybrius – urzędujący *praefectus praetorio per Illyricum*, a więc mający swoje *praetorium* w Sirmium. Wybór przez cesarza, nie zaś na komicjach nie oznacza więc *korupcji na najwyższych szczeblach władzy* (s. 30). Pan Wojcieszak pisze też, że kariera Auzoniusza była *typową karierą urzędniczą członka elit* (s. 29). Tu się nie zgadzam, otóż kariera Auzoniusza była ogromną, niebywałą, wspaniałą skoro Auzoniusz - *Burdigalae genitus* - awansował na kwestora, prefekta *praetorio*, zaś karierę zwieńczył konsulatem r. 379. Typowe kariery kuriałów w tym okresie rozpoczynały się i kończyły w ojczystym mieście, zaś po wypełnieniu wszystkich *munera* cesarz nadawał im tylko tytuł honorowego komesa III rangi (a więc bez kodycyła, tylko listem cesarskim). Ponadto w IV i V wieku imperatorzy wydawali ustawy nakazujące powrót do kurii nie tylko dekurionom, którzy służyli w armii, zajmowali stanowiska w administracji prowincjonalnej, pałacowej lub zasiadali w senacie, lecz także ich potomkom. Również pod tym względem kariera Auzoniusza nie była typowa.

Na s. 31 ponownie opierając się na jednym z listów Sydoniusza Wojcieszak pisze, iż Sydoniusz nie uważał, że należy *odrzucać godności niższe niż prefekt czy konsul* – w mojej ocenie nie ma takiej myśli w Sid. Apoll., *Ep.* I. 3 na który to Autor powołuje się w przypisie do tego zdania. Autorowi umyka też dalej myśl wyrażana w tym liście przez Apolinarego. Cieszy się w nim z awansu pewnego Gaudencjusza z trybuna na wikariusza. Miało to wywołać reakcję młodych arystokratów, którzy dotychczas lekceważyli nominata zaś obecnie muszą okazywać mu szacunek. To zupełnie coś innego niż interpretacja Autora, która wygląda następująco: *Sprawowanie niższych urzędów stanowiło naturalną drogę kariery po najwyższe laury, która dla większości ambitnych arystokratów musiała przejść, choć niektórzy, bardziej niecierpliwi, pragnęli szybkiej i przynoszącej dochody kariery bez konieczności przechodzenia wszystkich etapów awansu*. Gaudencjusz był bez wątpienia trybunem i notariuszem, który awansował do rangi wikariusza *Septem provinciae*. Wedle wydawców II tomu *The Prosopography of the Later Roman Empire* był też człowiekiem of

<sup>12</sup> S. 30: *Gracjan szybko zwołał komicje w miejscu swego ówczesnego pobytu...*; podobnie na s. 49 pracy.

<sup>13</sup> Podobnie Cl. Mamert., *Pan.*, III(11), 15 – 16; 19, 1- 3.

<sup>14</sup> Więcej o konsulacie Auzoniusza i w ogóle konsulacie w okresie późnego cesarstwa: L. Sguaitamatti, *Der spätantike Konsulat*, Fribourg 2012.



*humble origins*<sup>15</sup>. Mamy bardzo wielu trybunów i notariuszy, którzy byli nuworyszami i którym służba w pałacu otworzyła drogę do wyższych godności. Jednocześnie jednak oznacza to, że również osoby spoza *warstw wyższych* o których pisze autor miały dostęp, również na zachodzie, do solidnej edukacji umożliwiającej im karierę w pałacu.

Dalej Autor (s. 32) w oparciu o list Sydoniusza (Sid. Apol., *Ep.* V. 9 do Aquilina) wymienia jakie stanowiska pożądane były przez członków elity galijskiej. Według Wojcieszaka są to notariusz i wikariusz. Gwoli ścisłości był to *tribunus et notarius*, rzeczywiście wikariusz, zaś Apollinary w tym liście wymienia jeszcze prefekta Galii<sup>16</sup>. Następnie w oparciu o list II. 3 Sydoniusza Autor twierdzi, że szczytem honorów dla Sydoniusza była prefektura. List adresowano do pewnego Felixa, który otrzymał w 469 prefekturę galijską, zaś Sydoniusz gratuluje mu uzyskania patrycjatu i tę godność należało by dołączyć do listy szczególnie pożądanych przez galijskie elity.

Bez wątpienia jednak p. Wojcieszak ma rację, kiedy pisze, iż kolekcjonowanie godności urzędniczych wysokich rangą ozdabiało wyjątkowo każdy ród arystokratyczny, zaś kolejne pokolenia nie tylko szczyliły się tytułami przodków, lecz starały się dorzucić własne i przewyższyć pod tym względem swoich poprzedników (s. 32 -33).

Dalej autor podejmuje kwestię mobilności społecznej i, jak to określa przechodzenia z warstw niższych do wyższych (s. 33). Prezentuje tu pogląd, że *nie wykluczało tego prawo cesarskie* (s. 33). Jak już napisałem: formalnie zabraniało, np. dekurionom<sup>17</sup>.

Czy senatorów z kolei ogarniało *lenistwo i marazm*? A może to zwykła figura retoryczna używana przez autorów z epoki? Należy w tym kontekście pamiętać, że stan senatorski był dziedziczny, tak więc synowie *illustres*, jeśli nie chcieli ubiegać się o *dignitates et honores* zadawalali się tytułem *clarissimus* i korzystali z *otium* jeśli ich pozycja materialna była zabezpieczona. Dalej na s. 34 Wojcieszak kontynuuje myśl i stwierdza, że nie znajdujemy informacji, by stan zamożności warstw wyższych nie uległ zmianom (s. 34). Ależ musiał ulec, bowiem pojawili się nowi władcy tych ziem: Germanowie, którym, kiedy osiedlali się nadawano także majątki należące do arystokratów rzymskich, po to by pozwolić im się utrzymać. Tak czy inaczej poza *agri deserti* trzeba je było więc przynajmniej częściowo odebrać Rzymianom i to rękami urzędników rzymskiej administracji na tych terenach.

Zgadzam się z kolei z Autorem w kwestii zakazu łączenia przynależności do kleru chrześcijańskiego ze sprawowaniem urzędów (s. 34). Muszę jednak zwrócić uwagę na fakt, że niektórzy kuriałowie: wypełniający *munera* i sprawujący urzędy w mieście uciekali przed obciążeniami do stanu duchownego. Takie przypadki regulowało ustawodawstwo cesarskie: należało co najmniej wyznaczyć swego następcę, który przejąłby obowiązki kurialne, zaś

<sup>15</sup> PLRE, II, s. 495, s.v. *Gaudentius* 8.

<sup>16</sup> ...za cesarza Walentyniana jeden zarządzał częścią Galii, drugi całością...

<sup>17</sup> Obszerny materiał na ten temat przynosi *Codex Theodosianus*, XII. 1. Jest ogromna literatura naukowa dotycząca ograniczania praw dekurionów w późnym Cesarstwie Rzymskim, z nowszych prac A. Laniado, *Recherches sur les notables municipaux dans l'Empire protobyzantin*, Paris 2002 (na Wschodzie), w całym cesarstwie np.: A. Baumann, *Freiheitsbeschränkungen der Dekurionen in der Spätantike*, Hildesheim, Zürich, New York 2014 (Sklawerei-Knechtschaft-Zwangsarbeit 12).



niekiedy cesarze bezwzględnie nakazywali powrót do kurii<sup>18</sup>. Przy okazji nasuwa się pytanie: co działo się wtedy ze święceniami (wszak pozostawały ważne), czy autorzy chrześcijańscy, których pan Wojcieszak analizuje coś o nich piszą?

Bez wątpienia Pan Wojcieszak ma rację, kiedy pisze, iż jeśli ktoś liczył na karierę, musiał prowadzić wystawny tryb życia (s. 35). Oznaki statusu osoby zamożnej prezentuje w oparciu o teksty Augustyna, trafnie zauważając, że dla ludzi niezamożnych również był to ideał do którego dążyli (s. 41). Jednak uważam, że nie wszyscy posiadacze ziemscy, czyli : *possessores*, byli *bogaczami* (s. 36). Korespondencja Libaniosa na Wschodzie, zaś Symmachusa na Zachodzie pełna jest listów, w których proszą oni o zmniejszenie wymiaru podatków, bądź anulowanie, w odniesieniu do swoich protegowanych, kuriałów, a nawet senatorów. Pragnę też zapytać, czy Autor dopuszcza możliwość, że oskarżenia jakie miota Pacjana z Barcino pod adresem swoich wiernych, czyli o *chciwość, skąpstwo, i skłonność do oszustw* (s. 37) są toposem literackim? Przecież obraz budowany przez Ojców Kościoła miał charakter moralizatorski i mógł odbiegać od rzeczywistości.

Dobrze, że Autor zauważa z kolei, że ucieczki ludności rzymskiej w V wieku na tereny zajęte przez Germanów, wynikały z nadmiernej opresji podatkowej rzymskich poborców<sup>19</sup>. Niewątpliwie wpływało to na stan zamożności lokalnej ludności. Swoje uwagi Wojcieszak koncentruje na prowincjach hiszpańskich w V wieku (s. 37), ale w rzeczywistości sprawa ma szerszy wymiar i nie ogranicza się do diecezji hiszpańskiej. Rozwarstwienie ekonomiczne było widoczne również w zamożnej rzymskiej Afryce (s. 39), zaś stosunki gospodarcze na terenie rzymskiej Afryki nie zmieniły się nawet po najeździe Wandalów (s. 41), zmian w sposobie życia elit nie przyniosła chrystianizacja (s. 45). Interesujące, że po uwagach o braku zmian w stosunkach gospodarczych Autor przechodzi jednak do tezauryzacji monety (s. 44).

Dalej Doktorant porusza problematykę korupcji w ujęciu zachodnich autorów chrześcijańskich (s. 45). Rzeczywiście jest to temat, który pojawia się często w piśmiennictwie tego okresu, o korupcji w starożytności pisano wiele, można nawet stwierdzić, że swoje kariery naukowe „zbudowali” na niej tej miary uczeni co Ramsay MacMullen, Wolfgang Schuller i Karl – Leo Noetlichts. Nie wiem jednak, czy autor pisząc swoją pracę rozważył pogląd Chrisa Kelly’ego, wyrażony w pracy *Ruling the Later Roman Empire*, Cambridge 2004, który uznaje, że w przypadku późnego cesarstwa problem korupcji ma charakter względny, z racji słabych zarobków członków administracji. Pobieranie opłat za wszystkie czynności urzędowe było więc tylko częściowo nagannym<sup>20</sup>. Z reguły też urzędnicy rzymskiej administracji cywilnej mieli też „Nebenfach” co potwierdzone jest choćby postacią i karierą Jana Lidyjczyka, który, jak sam pisze nie tylko służył 40 lat w

<sup>18</sup> Do tej kwestii p. Wojcieszak zdaje się powracać na s. 64-65 pracy, gdzie pisze: *ludzie wstępujący w stan kapłański oddawali swe majątki Kościołowi* (s. 64 – 65). Powtarzam: pod warunkiem, że nie byli dekurionami. W tym bowiem przypadku musieli zostawić majątek jako zabezpieczenie wypełniania *munera* przez swojego następcę – z reguły syna. Jeśli bowiem nie posiadali takowego przechodził on na rzecz lokalnej kurii celem zabezpieczenia wypełniania *munus*.

<sup>19</sup> Do problemu bezwzględności rzymskich poborców podatkowych powraca s. 83 – 85 i 379 - 380. Jak się okazuje obraz jaki uzyskujemy na ten temat na podstawie dzieł patrystycznych współgra z relacjami zawartymi w klasycznej historiografii tego okresu.

<sup>20</sup> Ch. Kelly, *Ruling...*, 64 – 67.



oficjum PPO *Orientis*, lecz także został profesorem na Uniwersytecie w Konstantynopolu<sup>21</sup>. Sam Autor ma po części przynajmniej świadomość tego problemu, pisząc na s. 47, iż *urzędnicy musieli nie być dobrze wynagradzani* (s. 47). Przekupywano więc urzędników, ale nie dlatego, że jak chce Autor *sprawy (...) utknęły w systemie rozbudowanej biurokracji* (s. 48), ale dlatego, że mimo jej rozbudowy przez Dioklecjana i jego następców administracja była nadal zbyt mała i w związku z tym zbyt mało wydolna, by sprawnie rozwiązywać sprawy napływające do niej z wszystkich możliwych kierunków Imperium<sup>22</sup>. Wtedy pojawiał się „czynnik ludzki”. Następnie Autor wylicza niezliczone przykłady dotyczące korupcji jakie znajdujemy w literaturze patrystycznej. Nie można jednak moim zdaniem napisać, iż szukający *suffragium: placili (...) ekwitom i innym urzędnikom za możliwość wyboru*. Ekwici to bowiem nie urzędnicy, lecz warstwa społeczna druga pod względem znaczenia w cesarstwie po senatorach, jak już wspomniano marginalizowana w czasach o których mówi praca Wojcieszaka.

Zdaniem p. Wojcieszaka praktyki korupcyjne po „dymisji” *Romulusa Augustulusa* komentuje Kasjodor w *Variae* (Cass. Var., I. 4. 7 – 8 (s. 50 i przyp. 249 na tej stronie). Według Autora Teodoryk potępia korupcję i nawołuje do *wychowywania ludzi w uczciwości*. Rzeczywiście w liście mowa jest o *Romulusowym zgromadzeniu* (I. 4. 8), ale Teodorykowi chodziło w tym przypadku o senat rzymski do którego zresztą skierowany został ten list, nie zaś o Romulusa Augustulusa. List powstał w związku z mianowaniem Kasjodora patrycjuszem, Teodoryk przedstawia w nim całą drogę kariery Kasjodora, stwierdzając w interesującym nas fragmencie, że wszystko to osiągnął on *nie przez uśmiech losu, lecz zarządzając wszystkim sprawiedliwie* (I. 4. 8). Teodoryk zapewne korupcje potępiał, ale ten list nie jest temu, jak również konieczności wychowywania ludzi w uczciwości poświęcony, lecz, powtarzam, powołaniu Kasjodora do godności patrycjuszowskiej.

Za bardzo interesujące z kolei w kontekście rozważań o korupcji uważam uwagi Autora w odniesieniu do pism Chromacjusza z Akwilei (s. 54 – 55). Dotyczą one płacenia za to, że zostanie się członkiem kleru chrześcijańskiego. Powtarzam, widziałbym w tym desperackie próby ucieczki ze stanu kuriałów. Trochę szkoda, że Autor „nie ciągnie” dalej tej tematyki.

W ogóle, czytając pracę Wojcieszaka ma się wrażenie, iż cały Zachód „radził sobie” ekonomicznie. Tak więc np. na s. 55 czytamy o *normalnych stosunkach ekonomicznych wśród wyższych warstw społecznych*, zaś wszyscy, nawet warstwy niższe, żyły co najmniej na poziomie minimum egzystencjalnego (lub powyżej niego), nie ma też śladów kryzysu III wieku<sup>23</sup>. Ustawodawstwo cesarskie z epoki, jak również historiografia i pisma zachodnich Ojców Kościoła, których zresztą p. Wojcieszak cytuje, sugerują co najmniej konieczność większego zniuansowania obrazu<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> Joannes Lydus, *De Magistratibus*, III. 29. 1 – 4.

<sup>22</sup> Wedle Kelly’ego, *Ruling...*, 114 było to 30 – 35 tys. urzędników na imperium o populacji między 50 a 60 mln.

<sup>23</sup> Np. o normalnie funkcjonującym społeczeństwie pisze Wojcieszak na s. s. 137, 141; o braku oznak kryzysu gospodarczego: s. 138. W odniesieniu do Afryki takie poglądy powtarza na s. 190, 196, 199; z kolei na s. 78: *poziom życia społeczeństwa utrzymywał się w dopuszczalnych normach* (s. 78).

<sup>24</sup>Np.: CTh XI. 28. 4 z 13 września 408: *Ab omni intra Italiam iugatione, quam munere annonariae functionis absolvimus, etiam glebaem pensionem iubet serenitas nostra removeri*; Proc., BV, I. 2. 1: *Podczas gdy Honoriusz sprawował władzę nad Zachodem, barbarzyńcy opanowali jego ziemie; I.2.11: Miasta, które zdobyli,*



Dalej przechodzi do sposobów spędzania wolnego czasu przez elity (s. 57). Wśród nich widzi polowania z nagonką i łowienie ryb, grę w piłkę i kości, jazdę konną (s. 57), stylów w modzie i ubiorów (s. 58), lektur oraz przyjemności stołu (s. 59).

Kolejnym przejawem aktywności zamożniejszej części ludności rzymskiej była działalność charytatywna. W tym okresie miała ona już dwa źródła: z jednej strony obywatelski (np. wszelkie formy rozdawnictwa w miastach obejmowały tylko ich obywateli), zaś obok tego drugi: chrześcijański. Rozważania p. Wojcieszaka w tej materii uważam za ciekawe. Chciałbym dodać coś od siebie: nie należały do sfery charytatywnej takie działania jak: *utrzymanie dróg, budowli publicznych* (s. 61). Bez wątpienia chodzi tu o *munera* wypełniane przez członków lokalnej społeczności pod nadzorem rady miejskiej, zaś w dalszej perspektywie namiestnika prowincji. Na tej samej stronie p. Wojcieszak stwierdza, że pomoc inspirowana chrześcijaństwem *była rozszerzana na wszystkich chrześcijan* – otóż z moich doświadczeń naukowych wynika, że również na nie-chrześcijan<sup>25</sup>. Ciekawym byłoby z kolei prześledzenie wątku na ile obejmowano ją np. nowych panów tych ziem: Germanów, którzy przecież z reguły byli chrześcijanami, ale arianami, lub też nierzadko poganami.

Organizowano też igrzyska, mimo gromów ciskanych na głowy organizatorów przez Kościół (s. 62). Autorzy chrześcijańscy narzekają na skąpstwo w udzielaniu jałmużny przez bogatszych obywateli (s. 63). Z drugiej jednak strony badania p. Wojcieszaka po raz kolejny potwierdzają, że Kościół cieszył się znacznym wsparciem finansowym i zapisami w testamentach (s. 64). Część przykładów przywoływanych w tym kontekście przez Doktoranta wymaga jednak komentarza: np. kwestia pewnego Kryspina, który miał wykupić majątki w rejonie Mappali, po to, by ponownie ochrzcić pracujących na nich. Autor nie wyjaśnia dlaczego tak się stało, a należało by to zrobić i opatrzeć tą informację komentarzem. Tak się bowiem składa, że ów Kryspin był biskupem donatystycznym Calamy, stąd też dążenie do powtórnego chrztu miejscowych chłopów, zapewne w jego oczach „skalanych” nieważnym chrztem katolickim/ortodoksyjnym. Dalej p. Wojcieszak pisze: *Takie postawy z całą pewnością spotykały się z aprobatą całej ówczesnej hierarchii kościelnej* - najpewniej jednak tylko donatystycznej. Dodam też że *Ep.*, 66 Augustyna jest protestem przeciwko takiemu postępowaniu.

---

*zwłaszcza nad zatoką Jońską, zniszczyli tak doszczętnie, że do moich czasów nie pozostał po nich żaden ślad, chyba, że przypadkiem zachowała się pojedyncza wieża, samotna brama albo coś w tym rodzaju. Wszystkich ludzi, których napotkali, zabijali – tak starych, jak i młodych, nie oszczędzając ani kobiet ani dzieci. Stąd Italia jest jeszcze obecnie słabo zaludniona.* (tł. D. Brodka). Jeśli od strony ekonomicznej było tak dobrze, to dlaczego Hier., *Ep.* 1. 3 pisze: *Otóż Vercellae, miasto Ligurów, położone u podnóży Alp, niegdyś potężne, dziś z powodu niewielkiej liczby mieszkańców w połowie leży w gruzach* (tł. ks. J. Czuj, oprac. M. Ożóg). Dlaczego z kolei Ambroży, *Ep.* 8. 3 pisze: *Przybywając mianowicie z miasta Bolonii, zostawiłeś za sobą Claterna, samą Bolonię, Modenę, Reggio, po twojej prawej stronie było Brescello, z przodu wychodziła ci naprzeciw Piacenza, samą nazwą opiewając jeszcze dawną świetność, ze współczuciem obserwowałeś po lewej stronie nieuprawne zbocza Apeninów i osady kwitnących niegdyś ludów, i z bolejącym sercem rozważałeś ich los. „tyle trupów na wespół zburzonych miast” i zniszczonych terenów wystawionych jednocześnie na twój widok (...)* (tł. o. P. Nowak). Odnoszę też wrażenie, że w rzeczywistości Doktorant waha się w swych poglądach na sytuację ekonomiczną zachodniej części świata rzymskiego w tym okresie. Np. omawiając lichwiarzy zauważa, że przyczyną brania pożyczek lichwiarskich w Afryce była bieda i chęć zrealizowania podstawowych potrzeb konsumpcyjnych (s. 146); podobnie jest z Italią w czasach Ambrożego z Mediolanu, co Autor pracy sam przyznaje na s. 345 w przyp. 2559.

<sup>25</sup> W tym m.in. cesarz Julian upatrywał przyczyn sukcesu chrześcijaństwa.



Nie jestem też pewien, czy ówczesna hierarchia kościelna opracowywała szczególne *założenia dydaktyczno – wychowawcze* realizowane następnie w pismach chrześcijańskich autorów (s. 65). Obawiam się, że p. Wojcieszak rzutuje na czasy starożytne sposób działania Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce w czasach współczesnych, tzn. np. zbiera się Konferencja Episkopatu Polski, opracowuje dokument, którego założenia są następnie wcielane na niższych szczeblach.

Idąc dalej, chcę polemizować z Autorem, nt. listu Teodoryka zamieszczonego w *Variae* Kasjodora II. 26, który, jego zdaniem, dotyczył zachęcania do darmowego rozdawnictwa zboża przez elity Italii (s. 65 u dołu + przypis 371). W rzeczywistości list dotyczył poboru podatku nazywanego *coemptio* lub *comparatio specierum*, zaś w Bizancjum *synone* przez korporację *negotiatores*. Z listu wynika, że podatek nie został pobrany w formie pieniężnej, lecz w naturze. Zwolnienie z kolei *negotiatores* z Apulii z zapłaty podatku jest konsekwencją najazdu bizantyńskiego na Apulię o którym mówi Marcellinus Comes, *Chronicon*, s.a. 508 i Cass. *Var.*, II. 38.2<sup>26</sup>.

Dalej Doktorant przechodzi do opisu uroczystości rodzinnych słusznie uznając, że opisy rytuałów przejścia związanych z narodzinami, zaślubinami i pogrzebem mówią wiele o kondycji ekonomicznej (s. 65). Wojcieszak opisuje opiekę nad noworodkiem w sferach wyższych, po to, by przejść następnie do chrześcijańskiego wychowania dziecka. Czytamy, iż np. św. Hieronim dostrzegał pozytywny wpływ dziadków i pozostałych członków rodziny na wychowanie dziecka, wskazywał też na konieczność dobrania dziecku odpowiednio wykwalifikowanych opiekunów (s. 68). Jak zauważa p. Wojcieszak w literaturze chrześcijańskiej zajmowano się też zawarciem związku małżeńskiego, choć tu opisy ceremonii zaślubin okazują się być skąpe (s. 69). Dalej omawia Wojcieszak wszelkie „procedury” związane z wyborem kandydata lub kandydatki, zaręczyny itp. Co interesujące, nawet dla chrześcijan liczył się *status i posiadane dobra* (s. 71). Zdarzały się ciągle małżeństwa zawarte bez akceptacji *pater familias* (s. 71), generalnie jednak różni Ojcowie Kościoła uważali, że małżonkowie powinni mieć równy status ekonomiczny i społeczny (s. 72). Św. Augustyn, po latach życia w konkubinacie porzuca partnerkę, zaś potem, w swojej twórczości jest rzecznikiem dobierania współmałżonków spośród kandydatów o równym statusie i pochodzeniu (s. 73). Zgadzam się z Autorem, iż uczty weselne były kolejną okazją do pokazania potęgi rodziny<sup>27</sup>, interesujące, że zdaniem Paulina z Noli huczne wesela przypominały pogańskie (s. 74). Pokazuje to po raz kolejny, że, jak pisała Ewa Wipszycka, poganie i chrześcijanie u schyłku antyku dzielili te same zwyczaje – byli bowiem dziedzicami kultury antycznej<sup>28</sup>. Jak pisze dalej Pan Wojcieszak huczne wesela zaniepokoiły biskupów galijskich pod koniec V wieku na tyle, że stały się nawet tematem obrad synodów (s. 75).

Równie wystawnie żegnano odchodzących z tego świata – zmarłych (s. 75). Interesująca jest procedura przygotowywania zwłok do pochówku (s. 77) bardzo przypominającą mumifikację. Materiał jaki przedstawia p. Wojcieszak mógłby posłużyć do twierdzenia, iż dla

<sup>26</sup> To nie jedyny przykład, iż nie ma takiej myśli w przywoływanym przez Doktoranta fragmencie źródła – zalecam przejrzenie przypisów w całej pracy jeszcze raz.

<sup>27</sup> Nie rozumiem jednak dlaczego Doktorant zakłada, iż pijąc wino w trakcie wesela *najszybciej zapominano o Chrystusie* (s. 74). Przecież Chrystus sam spożywał wino, wziął też udział w weselu w Kanie Galilejskiej.

<sup>28</sup> E. Wipszycka, *Kościół w świecie późnego antyku*, Warszawa 1993.



chrześcijanina z Zachodu z IV – VI wieku najważniejsze są nadal te same momenty przejścia, co dla poganina: narodziny, zaślubiny i śmierć.

Następnie p. Wojcieszak przechodzi do omawiania warstw niższych (s. 81). Mam pewne wątpliwości, czy można do nich zaliczyć żołnierzy (s. 82, 86)? Nawet zwykły żołnierz otrzymywał regularne przydziały *annony*, regularnie otrzymywał też *donativa*, miał dostęp do szpitala polowego (czyli: *valetudinarium*; co ciekawe p. Wojcieszak zaliczając żołnierzy do *warstw niższych* pisze na s. 115, że członkowie *warstw niższych* mieli ograniczony *dostęp do fachowej porady medycznej*), z reguły służbę wojskową kończył ze środkami finansowymi, które pozwalały mu wieść spokojnie dalsze życie. Żołnierzy, którzy zakończyli służbę w oddziałach *limitanei* i *ripenses* chętnie osadzano na terenach *agri limitanei*; podsumowując, mimo niespokojnej epoki wszystko to gwarantowało im dość dobry poziom życia. Wymaga też moim zdaniem szerszego komentarza stwierdzenie, że wyżsi rangą dowódcy wojskowi wywodzili się z arystokracji (s. 86). O ile w przypadku Rzymian jest to w jakiejś mierze prawda<sup>29</sup>, to nie w przypadku dowódców o barbarzyńskim, w tym okresie najczęściej germańskim, pochodzeniu. Możemy ewentualnie napisać, że stawali się oni arystokracją rzymską, np. uzyskując urząd *magister militum* i dalej koligując się z wysokimi rangą rodami arystokratycznymi rzymskimi, bądź nawet rodziną cesarską – odsyłam do przypisu 2 i artykułu Demandta na ten temat. Mam też uwagi do opisu handlu naturaliami, którym parali się żołnierze (s. 86). Uważam, że nie wynikał on z biedy, lecz z faktu, iż żołnierze pozbywali się na wolnym rynku nadwyżek *annony militaris*, która stanowiła podstawę ich utrzymania. Z kolei w przyp. 517 na s. 86, p. Wojcieszak zauważa, że w okresie pokoju żołnierze pracowali wykonując „normalne” zawody. Ich życie było więc podobne do życia codziennego żołnierzy *limitanei* ze wschodniej części imperium, które znamy dzięki archiwum Flawiusza Abinneusa.

Dalej autor omawia pozostałe problemy związane z funkcjonowaniem żołnierzy w tej epoce. Wśród nadużyć przez nich dokonywanych wymienia także niematerialne: np. *cnotę młodej córki jakiegoś gospodarza* powołując się na fragment *De diversis quaestionibus* Augustyna. Uważam, że określenie „gospodarz” w odniesieniu do okresu późnego cesarstwa jest nieadekwatne. Łaciński tekst Augustyna zawiera bowiem inne słowo: *possessor* – tj. właściciel majątku. Wśród nich spotykamy zarówno drobnych posiadaczy, jak i właścicieli dużych majątków, dysponujących pokaźnym arealem. Tymczasem zaś polskie słowo „gospodarz” bardziej oznacza chłopą, nie zaś kogoś, który nierzadko ocierał się o przynależność do lokalnej elity.

Muszę skomentować stwierdzenie Autora iż *Legiony rzymskie w późnym antyku były w znacznym kryzysie* (s. 88). To kwestia dyskusyjna, ja np. mam zupełnie inne odczucia w tej kwestii. Pominę kwestie uzbrojenia, bo o nich p. Wojcieszak nie pisze, ale zwracam uwagę, że np. nieudolność, poniechanie obowiązków przez żołnierzy to zwyczajowy topos literacki. Lektura Ammiana Marcellina nie pozwala na generalizację, że dyscyplina w rzymskiej armii znacząco spadła w porównaniu do poprzednich wieków. Wielkie klęski militarne Rzymu w wieku IV (363, 378) nie wynikały ze złej dyscypliny w szeregach żołnierzy, lecz raczej z

<sup>29</sup> Choć i w tym przypadku mamy przykłady karier od prostego żołnierza. Od najniższych stopni zaczynał swą karierę Gracjan, ojciec Walentyniana I i Walensa, podobnie np. Justyn I, który był chłopem z Tracji. Niektóre źródła bizantyńskie uważają go za niepiśmiennego, nawet jako cesarz miał podpisywać dokumenty korzystając z szablonu.



błędów w planowaniu, ew. wykonaniu założeń taktycznych. W następnym stuleciu także nie mamy spektakularnych zmian na gorsze. W V wieku Rzymianie z reguły zwyciężali w polu w starciach z wszelkimi barbarzyńcami. Kiedy mijał pierwszy szok wynikający z zetknięcia z *furor germanicus* rzymska dyscyplina taktyczna z reguły zwyciężała<sup>30</sup>. *Vita Sancti Severini* pokazuje, że rzymskie garnizony na terenie Norykum trzymają się mocno mimo niedostatków w żołądziej do momentu, kiedy staje się zupełnie jasne, że żadna pomoc z centrum (czyli Rzymu) nie nadejdzie. Przyczyną pogarszania się stanu armii zachodniorzymskiej w V wieku były nieustanne wojny domowe, zaś potem utrata kontroli nad Afryką (kluczowa moim zdaniem dla tego procesu) oraz kolejnymi terytoriami: Brytanią, Hiszpanią i Galią. Podsumowując, Cesarstwo Zachodniorzymskie nie upadło z braku męstwa armii.

Kolejną grupą omawianą przez Autora są kupcy (s. 90). Jak już wyżej pisałem jest to grupa, niehomogeniczna. Mamy grupę potężnych *negotiatores* prowadzących bardzo zyskowne inwestycje (na ta grupę wskazuje także Autor posiłkując się pismami Chromacjusza z Akwilei, które mówią o zyskownych wyprawach do Indii – por. s. 96 pracy, do kwestii zamożnych i wpływowym *negotiatores* powraca też Autor na s. 97), zaś z drugiej drobnych handlarzy, sklepikarzy, domokrażców, których trudno nawet zaliczyć do warstwy średniej. Autor podejmuje też kwestie handlu relikwiami, jako nowej gałęzi gospodarki towarowo – pieniężnej w tym okresie (s. 92). Należy też jednak nadmienić, że w omawianej epoce nie tylko rozwija się handel relikwiami, lecz także relikwiami fałszywymi. Dalej wylicza przykłady nieuczciwych praktyk kupieckich (s. 93). Cieszę się, że Autor zwrócił uwagę na żeglugę śródlądową na terenie Cesarstwa i fakt, że arterie wodne były wykorzystywane przez lokalnych *negotiatores* (s. 93 – 94), jak również na wykorzystanie Morza Śródziemnego do transportu (s. 94 – 95). Słusznie uważa Autor, że sezon żeglugowy na Morzu trwał od kwietnia do października, w przypisie 580 na s. 95 powołuje się na *Kodeks Teodozjański*, ale nie wskazuje konkretnej ustawy, w której taka długość sezonu żeglugowego się pojawia, jest nią np. ustawa CTh., XIII. 9. 3 z 6 lutego 380r.

Kolejną grupą omawianą przez Autora są artyści sceniczni i uliczni (s. 98). Ci bez wątplenia zaliczani byli do niskich warstw społeczeństwa rzymskiego. Interesujące jest, że Ojcowie Kościoła, którzy z reguły pomstowali na widowiska sceniczne i artystów zostawili na ich temat *wiele informacji* (s. 98). Wojcieszak ma przy tym zupełną rację, iż wśród widzów przedstawień teatralnych spotykamy także wielu chrześcijan, którzy *z radością uczęszczali na widowiska teatralne* (s. 102). Autor słusznie też zauważa, że o bardzo niskiej pozycji aktorów świadczą kanony synodów nakazujące porzucenie profesji aktora tym, którzy chcą powrócić do jedności z Kościołem (s. 100). Podobnie było z mimami (s. 101). Dlatego może należało by się zastanowić, czy nie lepiej umieścić aktorów w podrozdziale *Na marginesie społecznym i poza litera prawa* (s. 142)? Co ciekawe, wielu aktorów i mimów dobrze zarabiali, co pokazuje niezgodność kryterium funkcjonalnego z kryterium statusu prawnego w tej epoce.

Następnie przechodzi do artystów areny: gladiatorów i sportowców (s. 106). Ich popisy były jednym z najbardziej popularnych sposobów spędzania wolnego czasu przez Rzymian<sup>31</sup>. Jak

<sup>30</sup> Por. H. Elton, *Sztuka wojenna w rzymskiej Europie 350 – 425*, Oświęcim 2012.

<sup>31</sup> Nie jestem jednak pewien czy można wykorzystać *Ep.*, 29 Ambrożego z Mediolanu do rekonstrukcji zawodów sportowych (s. 106 i przyp. 676 na tej stronie). Ambrożemu chodziło bowiem o agon chrześcijański, tzn. życie chrześcijanina, które jest walką, w której nagrodą jest życie wieczne, zaś sędzią sam Bóg.



się okazuje jeszcze bardziej od gladiatorów ceniono jednak powożących zaprzęgami, byli oni cenieni i wynagradzani wysoko (s. 110). Autor zauważył nawet, iż woźnice cyrkowi odegrali istotną rolę w konflikcie między Damazym a Ursynem o biskupstwo rzymskie (s. 111).

Dalej przechodzi Autor do innych wolnych zawodów: stenografów, prawników, nauczycieli, lekarzy i fryzjerów (s. 112). Sygnalizuję po raz kolejny ten sam problem: nie są to grupy homogeniczne: jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę stenografów, czyli wszelkiego rodzaju *notarii* i *exceptores*, to rzeczywiście należy powiedzieć, że większość z nich zatrzymała się na pracy w skriniach i oficjach, byli jednak tacy, co zauważył już Manfred Clauss, którzy dosługiwali się do stanowiska *magister officiorum*<sup>32</sup>. Tą drogą uzyskiwali tytuł *illustris* i zostawali elitą państwową. Wśród nauczycieli również spotykamy gramatyków, którzy ledwie „wiążą koniec z końcem” oraz, z drugiej strony, doskonale znanego p. Wojcieszakowi Auzoniusza – retora z Burdigali oraz wychowawcę przyszłego cesarza Gracjana. Jak już wspominałem wyżej Auzoniusz został następnie kwestorem św. pałacu Walentyniana I, potem również Gracjana, następnie zaś prefektem *praetorium* i konsulem r. 379. Myślę też, że wszyscy lekarze dobrze zarabiali i cieszyli się estymą, najlepsi z nich zostawali *archiaterus sacri palatii* – czyli nadwornymi medykami imperatorów<sup>33</sup>. Podobnie było z fryzjerami – często cytuje się fragment dotyczący spotkania cesarza Juliana, który właśnie wkroczył do Konstantynopola, z balwierzem zmarłego cesarza Konstancjusza II (Amm. Marc., XXII. 4. 9 - ale to Wschód!). W kwestii nauczycieli o których pisze Autor, iż byli utrzymywani przez swoich uczniów i ich rodziców (s. 113), to ponawiam tylko swoje zdanie, że nie wszyscy, o czym świadczy przywoływana już ustawa Gracjana. W tym kontekście wymaga jednak komentarza opinia Piotra Chryzologa o *burdelach szkół* w odniesieniu do pracy ówczesnych retorów (s. 114). Otóż mimo narzekań tego chrześcijańskiego autora niewiele mogło się zmienić w rzeczywistości: szkoły miały przygotować przede wszystkim kadry dla rzymskiej, zaś na Wschodzie: bizantyńskiej administracji, dlatego też przydatne były umiejętności czytania, pisania i stenografowania. W przypadku arystokratów: musieli być oni gotowi do brania udziału w dyskusji w kręgach intelektualnych i politycznych (część z nich mierzyła w namiestnictwa prowincji i jeszcze wyższe stopnie kariery, stąd nacisk na retorykę i umiejętność obrony własnych poglądów). Ma jednak rację p. Wojcieszak, kiedy pisze, że kondycja wolnych zawodów w tym okresie była dobra (s. 119).

Następnie Autor przechodzi do kategorii drobnych właścicieli ziemskich i kolonów. Tu muszę zwrócić uwagę na cenne uwagi Autora o klimacie (s. 119), podobnie jak o sytuacji na wyspach brytyjskich w kontekście misji św. Patryka. Dalej znajdziemy interesujący obraz prac polowych w Afryce, rekonstruowany głównie w oparciu o dzieła Augustyna z Hippony (s. 122). W tym kontekście autor zwraca uwagę na grupę kolonów (s. 123) zauważając, że już w IV wieku ich sytuacja była dość trudna. Jedną z form ucieczek było dla nich zostanie mnichem. Autor uznaje, że, by chronić tę grupę społeczną przed nadużyciami władzy, powołano *defensores* (s. 123 – 124) i w przypisie 829 powołuje się na ustawę CTh I. 29. 1 z 368r. W tym kontekście muszę zwrócić uwagę, że *defensores plebis*, którzy występują także jako *defensores civitatis* byli powołani w miastach; ich zadaniem była ochrona biedniejszej ludności, a nawet mniej znaczących dekurionów przed nadużyciami popełnianymi przez

<sup>32</sup> M. Clauss, *Der magister officiorum in der Spätantike (4. – 6. Jahrhundert). Das Amt und sein Einfluss auf die kaiserliche Politik*, München 1981 (Vestigia, Band 32), *passim*.

<sup>33</sup> Vide: Orybazjos u boku cesarza Juliana, lekarz i teoretyk medycyny, bez wątpienia członek elity państwowej.



miejskich *protoi, primates, optimates* – zamożnych właścicieli ziemskich tworzących lokalną elitę, zasiadającą w kuriach miejskich, pełniącą zaszczytne miejskie urzędy, rozdzielającą *munera*, które należało wykonać, pomiędzy niższych rangą od siebie dekurionów. Utworzenie przez Walentyniana I nowego urzędu wynikało ze spadku znaczenia cesarskich *curatores*. Defensor był więc kolejnym reprezentantem cesarza w mieście, cesarzowi chodziło o powołanie takiego reprezentanta, który nie byłby emanacją lokalnej społeczności, był niezależny od lokalnych *potentes*<sup>34</sup>.

W przypadku zboża magazynowanego w spichlerzach afrykańskich autor pisze, że było ono przeznaczone *dla żołnierzy, urzędników oraz elit* (s. 124). O ile w dwu pierwszych przypadkach się zgadzam, bowiem w IV wieku wynagrodzenie żołnierzom i urzędnikom wypłacano w naturaliach, o czym już wspominałem, to w trzecim już nie. Otóż zboże magazynowane w Afryce było następnie jako *annona urbis (canon urbis)* transportowane statkami należącymi do korporacji nawikulariuszy do Rzymu, gdzie służyło do bezpłatnego rozdawnictwa wśród tych Rzymian (niekoniecznie biednych), którzy byli do tego uprawnieni, jak również wypiekano z niego chleb, który po niskich cenach dystrybuowany był pośród miejscowej ludności jako tzw *panis gradilis*. Tak więc zboże trafiło albo do obywateli (bez względu na status majątkowy), albo do niezamożnych. Autor zrównuje pozycję drobnych *possessores* z kolonami. Myślę, że pozycja tych dwóch grup była zasadniczo różna. Ci pierwsi byli ludźmi wolnymi i posiadaczami ziemskimi, zaś ci drudzy wolnymi ale dzierżawcami. Jest co prawda faktem, że wielu drobnych *possessores* szukało różnych form patronatu i w rezultacie traciło własne majątki, stając się dzierżawcami, co upodabniało ich do kolonów. W okresie IV – VII wieku pozycja tych drugich ulegała dalszym zmianom: mamy kolonów, którzy dzierżawią działki ziemskie na określony czas i mogą odejść z majątku, jak również takich, których A.H.M. Jones nazywał otwarcie: *serfs*<sup>35</sup>. Nie wiem też, kogo Autor ma na myśli, kiedy pisze o ucieczkach na wieś *pretorianów* (s. 124 – 125<sup>36</sup>). Przypomnę, że oddziały gwardii pretoriańskiej zostały rozwiązane przez Konstantyna po bitwie na Moście Mulwijskim w r. 312.

Wśród warstw niższych plasuje też Autor rzemieślników (s. 125). Po raz kolejny muszę zwrócić uwagę, że jest to grupa heterogeniczna. Wśród nich spotykamy właścicieli dużych manufaktur zatrudniających robotników najemnych lub niewolników, jak i właścicieli małych warsztatów, w których pracowali oni sami np. tylko z synem. Wreszcie mamy wszelkiego rodzaju rzemieślników produkujących dobra luksusowe na potrzeby pałacu cesarskiego i arystokracji. Tych trudno chyba zaliczać do warstw niższych. W pewnym sensie Autor sam to zauważa pisząc o rzemieślnikach wykorzystujących w swej pracy metale szlachetne i jubilerach (s. 127 – 128).

Kolejną grupę stanowią robotnicy najemni (s. 129). Byli oni nędznie wynagradzani. Stąd też apele w literaturze patrystycznej o suty posiłek dla nich w czasie pracy oraz godne

---

<sup>34</sup> Por. R. M. Frakes, *Contra potentium iniurias. The Defensor Civitatis and the Late Roman Justice*, München 2001.

<sup>35</sup> A. H.M. Jones, *The Later Roman Empire 284 – 602. A Social, Economic and Administrative Survey*, Baltimore 1986, s. 795 – 803.

<sup>36</sup> Autor daje tylko ogólny odnośnik (s. 125 przyp. 837) do CTh., VIII. 2, nie wskazuje na konkretną ustawę na poparcie swoich tez.



wynagrodzenie. Jak się okazuje większość robotników pozbywała się natychmiast zarobionych środków w tawernach oraz podczas widowisk (s. 131). Mimo to Autor uważa, że udawało się im zapewnić minimum egzystencjalne rodzinie (s. 132, ciekawe, jak to robili skoro zdaniem Autora od razu wydawali zarobione pieniądze na zbytki?). Sporo miejsca poświęca pracy robotników w winnicach, czytamy nawet, że zatrudniano w nich także wdowy i niewiele im płacono (s. 133 – 134) Mimowolnie nasuwa się pytanie: czy wdowy kanoniczne też? Jest z kolei rzeczą oczywistą, że zupełnie inne było położenie członków *corpus murileguli* zajmujących się połowem rozkolców potrzebnych do barwienia szat purpurowych. Na zachodzie podlegali oni komesowi św. szczodropliwości (CSL), zaś bezpośrednio *procuratores bafiorum* (czyli purpury), w źródłach normatywnych występują jako: *murex publicus* (CTh X. 20. 18) lub *murex sacris* (CJ, XI. 9, *titulus*).

Dalej przechodzi do niewolników, którzy stali w tej drabinie społecznej najniżej. Według Autora pisarze chrześcijańscy będą jednak przerysowywać ich ciężki los (s. 134 – 135), zaś niewolnictwo będące podstawą ekonomiki rzymskiej było w rzeczywistości akceptowane przez wielu chrześcijan (s. 135). Interesujące jest jednak, że z drugiej strony pojawiali się chrześcijanie, którzy celowo wykupywali niewolników, by ich potem uroczyście wyzwolić (s. 137). Spotykało się to z pochwałą chrześcijańskich autorów, szczególnie Augustyna (s. 137). Było to demonstracją *humanitas* i *christianitas* zamożniejszych chrześcijan. Jak zauważa Doktorant problemem, który brał się ze złego traktowania niewolników były ich ucieczki i włóczęgostwo Generalnie niewolnicy pozostawali najbardziej upośledzoną warstwą (s. 140), żyjącą na granicy minimum egzystencjalnego (s. 141) mimo, iż zauważa się humanizację stosunku do nich (s. 141 przyp. 978). Bez wątplenia zasługą chrześcijaństwa było to, że zaczęto postrzegać niewolnika jako człowieka, ale chyba jednak nie obywatela, jak twierdzi Autor na s. 141.

Wreszcie Autor zajmuje się bardzo interesującym tematem marginesu społecznego, ludzi pozostających poza prawem (s. 142). Zaczyna od lichwiarzy (s. 142), którzy byli jednymi z bardziej zamożnych Rzymian, zaś z drugiej strony najbardziej krytykowanych przez autorów chrześcijańskich. Z pracy p. Wojcieszaka dowiedziałem się m.in. , iż lichwiarzami byli nie tylko ludzie świeccy, lecz także duchowni (s. 142 – 143 i przypisy 981 i 985). Jak argumentuje Wojcieszak kanony zachodnich synodów wymierzone przeciwko lichwie miały w zamiśle uderzać głównie w nich. Co ciekawe z wywodów Autora wynika, że z kolei chrześcijanie świeccy, którzy trudnili się lichwą zdawali sobie sprawę z tego, że trudnili się niemoralnym procederem, bowiem chętnie udzielali jałmużny (s. 147). Nie należy zatem dziwić się, że lichwa przynosiła duże zyski, zaś lichwiarzom dobrze się powodziło (s. 144).

Dalej zajmuje się fałszerzami monety (s. 147 – 149) oraz rozbójnikami lądowymi i morskimi (s. 149 - 151), te zjawiska towarzyszyły całemu okresowi późnego antyku i znajdują odbicie w literaturze patrystycznej. Zauważa też problem bagaudy (151 – 153).

Kolejną grupą omawiana przez Wojcieszka byli drobni złodzieje i oszuści. Problemy takie jak np.: drobne kradzieże stały na porządku dziennym (s. 154). Katalog sztuczek używanych przez ludzi reprezentujący te profesje jest, jak się okazuje, ponadczasowy. Dodam też, powołując się na fragment cytowany przez Autora (Hier., *Ep.* 22. 8), że nie tylko świeccy oszuści udawali pobożnych i poszczących, by pozyskać względy bogatych matron, lecz, jak pisze Hieronim, *są inni (...) którzy ubiegają się o prezbiteriat i diakonat, by mogli swobodniej widywać kobiety* (tł. Jan Czuj). Myślę jednak, że występowanie takich osób jest niezależne od



epoki historycznej, także nie należy tego łączyć z trudnymi czasami dla Imperium Rzymskiego (s. 154), albo czasami niepokojów (s. 155).

No i wreszcie autor przechodzi do problemu prostytucji (s. 155). Niestety, najstłynniejsza prostytutka, późniejsza cesarzowa Teodora, małżonka Justyniana I, związana jest z Cesarstwem Wschodnim. Nie zaskakuje natomiast że pisarze kościelni z Zachodu w IV – VI wieku potępiali ten proceder. Autor w tym podrozdziale porusza też kwestię zdrad małżeńskich i rozwiązłości (s. 156 - 157). Korzystanie z usług prostytutek świadczy zdaniem Autora o niezłej kondycji ekonomicznej społeczeństwa (s. 156). Z domów publicznych i usług prostytutek korzystali też chrześcijanie (s. 156 - 157). Problemy te mieli rozwiązać dopiero Wandalowie, którzy zakazali prostytucji (s. 158). Dowiadujemy się, że prostytutki stosowały przeróżne środki antykoncepcyjne, stosowano też aborcję (s. 158). Podsumowując Wojcieszak uważa, że walka z prostytucją, choć absorbowwała Kościół, nie przynosiła większych efektów, przynajmniej w odniesieniu do terytoriów zachodniej części Imperium (s. 159).

Dalej Autor zajmuje się problematyką spędzania wolnego czasu. Słusznie stwierdza, że z reguły wybierano wszelkiego rodzaju widowiska cyrkowe i teatralne (s. 160). Wybór takich rozrywek także przez chrześcijan wynikał z faktu, że byli oni głęboko osadzeni w kulturze antycznej. Czy w ten sposób, jak chce p. Wojcieszak, mimo chrztu *nie mieli zamiaru opuszczać kręgu obyczajowości pogańskiej* (s. 160)? - chyba jednak, jak napisałem, antycznej. Znajduje to potwierdzenie w cytacie z *Ep. 13. 22* Hieronima o kapłanach, którzy czytają komedie, śpiewają Bukoliki i lubią Wergiliusza<sup>37</sup>. Nawet św. Augustyn zezwalał na oglądanie klasycznych tragedii i komedii (s. 162). Widzimy więc, że poszczególni autorzy chrześcijańscy różnili się w ocenie wartości tradycji klasycznej. Augustyn zapewne nie miałby niczego przeciw Plautowi w odróżnieniu od Hieronima. Zupełnie inną sprawą było to, że niektóre widowiska odbywały się w czasie, kiedy służyło nabożeństwa, tak więc w kościołach nierzadko słychać było okrzyki dobiegające z teatru, z drugiej zaś strony: członkowie publiki nierzadko czynili znak krzyża podczas najbardziej emocjonalnych części przedstawienia (s. 162). Jak dowodzi Doktorant na widowni zasiadali nawet członkowie kleru chrześcijańskiego (s. 162).

Pisarze chrześcijańscy krytykowali z kolei wizyty w łaźniach z racji możliwości podglądania kobiet oraz świadczenia w nich usług przez prostytutki (s. 164), pomstowano na wizyty w domach publicznych i nadużywanie alkoholu (s. 165). Wśród krytykowanych znalazła się też gra w kości i wszelkiego rodzaju hazard, bowiem prowadziły one do zubożenia i konieczności zaciągania długów (s. 166 - 167). Nie akceptowano też zabaw tanecznych, jako nawiązujących do pogańskiej obyczajowości i będących pokusą seksualną (s. 168). Następnie przechodzi do przedstawienia zgromadzonego materiału w strukturze horyzontalnej poczynając od Brytanii i Hiszpanii (s. 174 – 175), Galii (177), Italii (178), Afryki (s. 189). I już to wyliczenie pokazuje, że tytuł tego podrozdziału (1.3): *Kondycja ekonomiczna społeczeństwa zachodniorzymskiego w poszczególnych prowincjach – podsumowanie* jest błędny, bowiem materiał został przedstawiony zgodnie z podziałem na diecezje, nie prowincje. W tekście Autor zauważa w końcu skutki najazdów Alaryka i Gejzeryka, nędzę

<sup>37</sup> Jak piszą polscy Wydawcy I tomu listów Hieronima: *Sam Hieronim zakochany był w twórczości Wergiliusza*; por.: Hieronim ze Strydonu, *Listy I (1-50)*, wstęp i opracowanie na podst. tłumaczenia ks. Jana Czujka: M. Ozóg, tekst łac. przyg. H. Pietras SJ, Kraków 2010 (*Źródła Myśli Teologicznej* 54), s. 71, przyp. 3.



jakie one wywołały (s. 187). Uznaje też, że dopiero Teodorykowi na pocz. wieku VI udało się ustabilizować sytuację (s. 188). Z kolei zmiany jakie następowały w Afryce widzi przez pryzmat napływu uchodźców z Italii po najeździe Alaryka (s. 191).

Pragnę podkreślić, że już ta część pracy wystarczyła by jako podstawa do ubiegania się o tytuł doktorski, niemniej jednak w przypadku rozprawy p. Wojcieszaka następuje kolejny rozdział, który po stosunkach ekonomicznych charakteryzuje religijne: pogańsko – chrześcijańskie.

Jako pierwszych p. Wojcieszak omawia wyznawców politeizmu. Słusznie przy tym zauważa, że mimo niechęci autorzy chrześcijańscy nie mogą całkiem pominąć w swojej twórczości ich obecności, tym bardziej, że liczebnie wyznawcy tradycyjnej religii grecko – rzymskiej byli grupą dominującą wśród miejscowej ludności (s. 211).

Nie jestem jednak pewien, czy wszyscy „zwykli” chrześcijanie dążyli do nawrócenia swoich sąsiadów pogan, jak chce tego Autor (s. 212). Jeszcze w V wieku, co prawda na Wschodzie, funkcjonował wzajemnie się dopełniający świat pogańsko – chrześcijański, który widzimy w *Żywocie Sewera* patriarchy Antiochii. W pewnym sensie Autor sam dochodzi do takich wniosków na podstawie twórczości Piotra Chryzologa, który nie widzi nienawiści pomiędzy chrześcijanami a niechrześcijanami (s. 221), zaś wyznawcy politeizmu, jak pisze Wojcieszak, pokojowo koegzystowali z chrześcijanami (s. 222, 236). Jest też moim zdaniem naturalne, że chrześcijanie łatwiej podejmowali dialog z poganami, niż między sobą (s. 211, 340).

Na s. 213 po skomentowaniu kwestii ołtarza bogini Wiktorii przechodzi Autor do omawiania kultów czynnych w Rzymie w IV w.n.e. W dalszej części koncentruje się na opisywaniu pozostałości politeizmu w Italii. Bez wątpienia w IV wieku można mówić w Italii nadal o przewadze liczebnej wyznawców tradycyjnej religii. Podobnie było w przypadku Afryki. Z materiału, który analizuje wynika, że na pocz. V wieku n.e. politeizm trzymał się mocno (s. 215 – 216), zaś jego pozostałości spotykamy nawet w VI wieku (224). Muszę jednak zwrócić uwagę, że wspomniana przez Autora bogini Celeste (s. 215) to w rzeczywistości Juno Coelestis utożsamiana z boginią Kybele, Matką Bogów (w tekście *De Civ. Dei*: występuje jako *mater deorum*). Wymienia też lokalne bóstwa punickie, które były nadal czczone lub utożsamiane z rzymskimi (s. 216).

Na terenie Italii Maksym z Turynu zauważa, że pogańskie ołtarze spotykano nadal na polach italskich *possessores*, którzy formalnie byli katolikami (s. 217), zaś miejscowym nie przeszkadzała obecność różnych kultów pogańskich (s. 218). W tej części pracy (np. s. 217, 218) autor używa słowa *wyznanie* w odniesieniu do pogan i chrześcijan. Uważam, że w tym przypadku lepiej jest używać słowa: religia.

Potem przechodzi do sytuacji w Galii (s. 218 – 219), gdzie koncentruje się na omawianiu pozostałości pogaństwa jakie spotykał św. Marcin w swojej misji.

Następnie koncentruje się na omawianiu pozostałości pogaństwa jakie znajdziemy w dziełach św. Hieronima. Zapewne musiało być wiele mieszanych małżeństw chrześcijańsko – pogańskich skoro grzmi przeciw nim Hieronim. Może nie ma jednak przesady w stwierdzeniach Hieronima, że w Rzymie wygasły już kultury pogańskie? Pan Wojcieszak powątpiewa w prawdziwość tych słów, ale podobny punkt widzenia prezentują Paulin z Noli i Piotr Chryzolog, który zauważa powolną ruinę świątyń pogańskich (s. 221). Również w kolejnym podrozdziale poświęconym nawracaniu przez pogan p. Wojcieszak zauważa, że wg. Augustyna do kościoła chodzą tłumy, zaś do świątyń pogańskich nikt (s. 227). Tylko



częściowo można to wytłumaczyć ustawami zakazującymi składania ofiar. Ich częstotliwość w *Kodeksie Teodozjańskim* pokazuje, że były nieskuteczne. Zresztą jeśli w poszczególnych *civitates* politeizm był nadal silny, zaś jego zwolennicy zasiadali w lokalnej kurii to namiestnik prowincji, jak również sam cesarz mogli niewiele zrobić, zwłaszcza jeśli miasto było bogate i przynosiło cesarskiemu fiskusowi znaczne dochody. Wojcieszak zwraca też uwagę, że ton wypowiedzi przeciwko wyznawcom politeizmu nie zmieniał się, gdy głos zabierali zwolennicy nurtów chrześcijaństwa, które uznano za heterodoksyjne. Przykładem jest choćby Pelagiusz (s. 220). To interesujące, bowiem członkowie mniejszych nurtów chrześcijaństwa sami nierzadko doświadczali prześladowań i nietolerancji<sup>38</sup>. Autor cytując Piotra Chryzologa trafnie zauważa, że istniał proces przechodzenia z jednej do drugiej religii. Tak więc spotykamy pogan, którzy nawracali się na chrześcijaństwo, zaś przy najbliższej okazji powracali do politeizmu (s. 222). Zauważa też trwanie przy dawnych praktykach – pozdrawianie słońca – przez formalnie ochrzczonych (s. 223).

W podrozdziale 2-gim omawia z kolei Doktorant próby nawracania chrześcijan podejmowane przez wyznawców politeizmu (s. 226). Ten proces zauważał już wcześniej, teraz tłumaczy go upadkiem rzymskich struktur państwowych (s. 224, przyp. 1593). Nie wykluczam, że tak było; Doktorant zauważa, że przynajmniej część powrotów do politeizmu było świadomych (s. 226, 244). Mam jednak wątpliwości w innej kwestii: czy organizowanie *obchodów, misteriów, czy praktyk dywinacyjnych* przez wyznawców politeizmu jest *częścią walki z chrześcijaństwem* (s. 226). Jak się okazuje Augustyn wydłużał nawet kazania, bądź modlitwy w dniach, kiedy przypadły pogańskie święta – akceptując zasady przyjęte przez p. Wojcieszaka musimy uznać to za przejawy świadomej walki z politeizmem. Z podobnymi problemami mierzył się także Salwian z Marsylii (s. 227).

Dochodzimy też do polemiki ideologicznej. Wyznawcy tradycyjnych kultów w swojej działalności używali bowiem argumentu, iż klęski spadające w V wieku na Imperium są wynikiem odrzucenia wiary w starych bogów (s. 228, 238 - 240). Był to argument o potężnej sile rażenia. Jego wagę uznali zresztą sami chrześcijanie: stąd polemika Augustyna i powstanie dzieła *De Civitate Dei*, jak również dzieła Pawła Orozjusza: *Historia adversus paganos*. Wagę argumentów podnoszonych przez wyznawców politeizmu uznał nawet papież Innocenty I, który, by uchronić Rzym przed najazdem Alaryka zezwolił nawet na odprawienie starych pogańskich obrzędów, o czym donosi Zosimos (V. 41. 3).

Kolejny, trzeci podrozdział, poświęcony jest praktykom magicznym. Uważam, że w tym podrozdziale p. Wojcieszak zbyt łatwo utożsamia magię z religią (politeistyczną). Nie zgadzam się też z zestawieniem magia = dywinacja, wróżbiarstwo. Te dwie ostatnie były częścią tradycyjnej religii rzymskiej i dokonywane były w ściśle określony sposób, również zgodnie z wielowiekową wiedzą religijną Rzymian na ten temat i nie mają nic wspólnego z magią. Z cytowanego przez Autora (s. 230) fragmentu *Żywotu Konstancyjny* (II. 4) wynika, że w obozie Licyniusza przed starciem wykonano praktyki dywinacyjne, czyli związane z religią rzymską nie magią. Ponadto cytowany fragment nie dotyczy Bitwy na Moście Mulwijskim jak pisze p. Wojcieszak. To duży błąd. Na Moście Mulwijskim w r. 312 Konstancyn walczył z Maksencjuszem, nie zaś Licyniuszem. Z kolei w odniesieniu do astrologii: przekonanie, iż

<sup>38</sup> W VI wieku w Cesarstwie Wschodnim Justynian I powierzył misję chrystianizacji interioru rzymskiej Anatolii i wykorzenia pozostałości politeizmu Janowi z Efezu, który był monofizytą, a więc reprezentował kierunek prześladowany przez tegoż cesarza. *Historia Kościelna*, której Jan była autorem pokazuje, że wypełniał swoją misję bardzo gorliwie i surowo.



niespodziewane zjawiska na niebie są zapowiedzią gwałtownych zmian na ziemi było dzielone także przez chrześcijan: przez arianina Filostrogiosa w IV wieku i ortodoksa Focjusza, który żył w chrześcijańskim imperium w IX wieku. Wracając do magii: zarządzenia przeciwko niej wydawali zarówno cesarze pogańscy jak i chrześcijańscy. Jest więc zasadnicza różnica między augurami a magami (s. 230) i nie należy ich „wrzucać do jednego worka”. Sam p. Wojcieszak przyznaje, że byli też wróżbici chrześcijańscy (s. 231, 234), zaś chrześcijanie zajmowali się magią (317 – 320), synody zachodnie potępiały chrześcijan rzucających zaklęcia na inne osoby (s. 232), spotykamy też chrześcijańskich taumaturgów (s. 236). Magia interesowała też herezjarchę Pelagiusza (s. 221), z kolei zarzuty o stosowanie praktyk magicznych były też podnoszone przez pogan w odniesieniu do chrześcijan (s. 237).

Interesujący wątek rozważań otwiera p. Wojcieszak, kiedy pisze, iż wśród atakujących chrześcijan prym wiodli filozofowie (s. 238). Szkoda, że nie kontynuuje dalej tej tematyki, kim byli owi filozofowie? Pytam, bowiem z własnego doświadczenia naukowego wiem, że np. na Wschodzie filozofowie neoplatonscy począwszy od Pofiriusza z niepokojem obserwowali rozwój nowej religii, konstatując, że ta *nauka zaćmionego rozumu* (Porfiriusz, *Przeciw chrześcijanom*, III. 30. 4) szybko zdobywa nowych zwolenników. To oni bardzo szybko zauważyli, że świątynie pogańskie stają się coraz bardziej puste, zaś miejsca zgromadzeń chrześcijan napełniają się ludźmi. Podjęli więc próbę dotarcia do rządzących (vide Sopatros z Apamei na dworze Konstantyna, Maksym z Efezu u boku Juliana Apostaty) i poprzez kształcenie w Akademii Platońskiej formowania warstwy ludzi najbardziej wykształconych, którzy potem będą zasilali sobą krwiobieg cesarstwa. Jak już wspomniano szczególnie jeden argument mógł odgrywać szczególną rolę w dysputach: oskarżenia, że upadek Rzymu został spowodowany odejściem od wiary w starych bogów, zaś klęski takie jak ta z 410 były wynikiem zamknięcia świątyń religii tradycyjnej.

W kolejnym podrozdziale Wojcieszak przechodzi do nawróceń koniunkturalnych na chrześcijaństwo. Zgadza się, że musiało ich być wiele w tym okresie, sam analizowałem takie nawrócenia we własnych badaniach dot. IV wieku na Wschodzie. Na problem wskazywały też synody zwoływane w zachodniej części imperium w tym okresie (s. 241 i wyszczególnienie w przyp. 1729 na tej stronie, Galia: 243 i przyp. 1741). Tacy powierzchownie schryścianizowani świeccy, a nawet duchowni chrześcijańscy potrafili nadal odprawiać rytuały pogańskie (s. 242). Jak sądzę takie nawrócenia były dokonywane z chęci awansu społecznego, uzyskania wysokiego stanowiska w administracji prowincjonalnej, czy też na dworze cesarskim. Stąd, spotykamy, zdaniem Ambrozego z Mediolanu, *chrześcijan tylko z nazwy* (Ambr., *Ep.*, 72.8). Wielu formalnych chrześcijan porzuciło ostatecznie tę religię i wracało do politeizmu (s. 244).

Odniosłem też wrażenie, że Autor zdaje się sądzić, że samo ustanowienie tolerancji religijnej także dla chrześcijan w r. 313 spowodowało, że politeizm przestał istnieć (s. 246). Trzeba pamiętać, że nadal istniała swoboda kultu pogańskiego, zaś kolejni cesarze wstępując na tron zostawali *pontifex maximus*. Wyraźne pogorszenie pozycji politeizmu w państwie Rzymian nastąpiło dopiero za rządów Teodozjusza I.

Na uwagę zasługuje z kolei fakt, że odrębny podrozdział Autor poświęcił Żydom (s. 247). Wynika z niego, że autorzy chrześcijańscy z IV – V wieku nie żywili przyjaznych uczuć względem Żydów (s. 247, 259), zaś opisy Żydów w dziełach pisarzy chrześcijańskich z tego okresu są schematyczne (s. 255). O napiętych stosunkach żydowsko - chrześcijańskich pisał także antiocheński sofista Libanios (s. 247), osoba związana z wschodnią *pars Imperii*. Wojcieszak zwraca uwagę na chrześcijan, którzy przechodzą na judaizm i pozostającą w



związku z tym problemem ustawę CTh XVI. 8. 7 z 336r. Skoro pisze o nawróceniach chrześcijan na judaizm, to jest rzeczą oczywistą, że analizuje też odwrotny proces. Szkoda jednak, że koncentruje się tylko na konwersji na katolicyzm. Naturalne jest bowiem w tej sytuacji pytanie: czy spotkał się z konwersjami Żydów do heterodoksyjnych nurtów chrześcijaństwa na Zachodzie, np. do chrześcijaństwa w wersji ariańskiej? Takie sytuacje musiały przecież mieć miejsce: nowi germańscy panowie terenów *Imperium Hesperium* byli przecież bardzo często arianami. Czy spotkał się też z konwersjami do chrześcijańskich schizmatyków, np. nowacjan – silnych przecież w Rzymie, czy też donatystów? Czy pisze o tym św. Augustyn, który, jak podaje p. Wojcieszak, nawróconych Żydów *chwalil i zachęcał do wytrwania w wierze* (s. 259). Czy mamy jakieś ślady w dziełach Augustyna np. na temat konwersji Żydów na donatyzm? – przecież jest to problem z którym Augustyn stykał się cały czas i poświęca mu dużo miejsca w swojej twórczości. Jeśli takie konwersje są, to czy Augustynowi wystarczało, że stali się oni chrześcijanami, tylko trochę innymi i do nich te pochwały też odnosił, czy też wymagał konwersji na katolicyzm? Kończąc tematy „żydowskie” przechodzi do omawiania judaizantów (s. 262). W tym kontekście Wojcieszak zwraca jednakowoż uwagę, że był to głównie problem Kościoła na Wschodzie, o czym świadczy chociażby twórczość Jana Chryzostoma (s. 262 – 263).

Wreszcie zajmuje się Autor pracy także grupami heterodoksyjnymi i schizmami w zachodniej części Cesarstwa. (s. 265). O ile dobrze zrozumiałem p. Wojcieszak łączy pojawienie się ich z rosnącą pozycją chrześcijaństwa wśród warstw wyższych (s. 265). To interesujące, bowiem szereg tych ruchów, m.in. pelagianizm (herezja), arianizm (plemiona germańskie – sam Wojcieszak zauważa to w odniesieniu do Salwiana z Marsylii s. 268), donatyzm (schizma) to raczej ruchy angażujące sympatię warstw niższych, czasami nawet ruchy „ludowe”. Sam Wojcieszak zauważa na s. 268 współpracę donatystów z *circumcelliones*, przyznaje też, że donatyzm był silny w najniższych warstwach społecznych. Wolałbym też by autor używał określenia Kościół ortodoksyjny<sup>39</sup> (taki jest polski usus językowy: ortodoksyjny – nieortodoksyjny). bądź też: katolicki (szczególnie w przypadku Zachodu). Kiedy pisze Doktorant Kościół *prawowierny*<sup>40</sup>, *prawowierni chrześcijanie*<sup>41</sup>, bądź też *prawowierny chrześcijanin*<sup>42</sup> i *prawowiernie chrześcijaństwo*<sup>43</sup>, a nawet *prawowierna myśl* (s. 275), *religia* (s. 330, 338) i *wiara* (s. 321, 335), to brzmi to sztucznie – nie wiadomo co to za Kościół, co to za chrześcijanie i co to za myśl i wiara. Muszę też zauważyć, że nie zawsze cesarze wspierali, *wiarę prawowierną* (tak pisze Doktorant m.in. na s. 266, 267, 268 przyp. 1926). Wynikało to z faktu, iż cesarze – chrześcijanie byli dobrze zorientowani w materii teologicznej i mieli własne poglądy w tym zakresie. Konstancjusz i Walens byli arianami (p. Wojcieszak sam pisze tak o Konstancjuszu na s. 268), Zenon i Anastazjusz sympatyzowali z kolei z monofizytyzmem, ponadto na Zachodzie władcy państw germańskich powstałych na gruzach cesarstwa byli b. często arianami. Również na Zachodzie cesarzowa Justyna, matka Walentyniana II także sprzyjała arianizmowi, co stało się

---

<sup>39</sup> Terminu ortodoksja sam Wojcieszak używa m.in. na s. 271 i 27 p. 3, 275, 286.

<sup>40</sup> Np. na s. 266, 267, 269, 274, 275, 278, 288, 349.

<sup>41</sup> Np. na s. 14, 274, 278, 281, 287, 313, 321, 324, 330, 332.

<sup>42</sup> Np. s. 289, 292, 294, 295, 296, 297, 2 98, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 308, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 335, 337, 341, 379.

<sup>43</sup> Np. na s. s. 278, 282 przyp. 2031, 285, 316, 326, 331, 347.



przyczyną jej konfliktu z Ambrożym z Mediolanu<sup>44</sup>. Polemika z arianizmem pojawia się w dziełach pisarzy chrześcijańskich, którzy żyli w V-VI wieku na terenach kontrolowanych przez Germanów – arian. Nie jest więc tak, że w czasach Ambrożego z Mediolanu *czasy ariańskich cesarzy były melodią przeszłości* (s. 286 przyp. 2069).

Dalej Autor przechodzi do kwestii apostazji (s. 282), które rozumie jako *wszelkie przejawy porzucania przez wiernych prawowiernego chrześcijaństwa* (s. 282 przyp. 2031). Zmienia tym samym znaczenie tego słowa, bowiem apostazja oznacza całkowite porzucenie wiary. Wedle definicji stworzonej przez p. Wojcieszaka nawet porzucenie Kościoła „prawowiernego” na rzecz nurtu heterodoksyjnego lub schizmatyckiego oznacza apostazję. Uwspółcześniając, dla Autora przejście z np. Kościoła Rzymskokatolickiego do np. Luterńskiego jest aktem apostazji. Omawianie problemu zaczyna od donatyzmu (s. 283). Jednym z tych, którzy przeszli na stronę donatystyczną był zdaniem Autora *kapłan Prymus* - z *Ep.*, 35. 2 Augustyna wynika, że to nie kapłan (czyli prezbiter), lecz subdiakon. Ponadto Getulia, to nie część Libii (s. 283) lecz Mauretanii Tingitana. Dalej przechodzi Wojcieszak do omawiania konwersji na arianizm (284).

W kolejnym rozdziale kreśli Autor obraz dobrego chrześcijanina. Nazywa go *wierzącym „prawdziwie” w Chrystusa* (288). Użycie cudzysłowu powoduje efekt jakby Autor, podważał własne słowa. Przedstawiając taki wzór chrześcijanina pisze, że miał on być *nowym typem człowieka* (s. 296, przyp. 2157). To nie jest trafne sformułowanie, ono odnosi się raczej do inżynierii społecznej XX wieku, dla mnie brzmi złowrogo.

Chrześcijanin ma też kierować się w życiu przykazaniem miłości (s. 299). Autor pisze o miłości i wierze jako drodze do zjednoczenia z Bogiem. Jej przejawem jest działalność charytatywna (s. 303). Następnie przechodzi do omawiania tej problematyki u autorów chrześcijańskich. Interesująco (jakże współcześnie!) prezentują się poglądy św. Hieronima na wspomaganie biednych jałmużną (s. 306). Strydończyk zauważał, że niektórzy obdarowywani jałmużną przyzwyczajają się do takiego stanu i przestają samodzielnie starać się o poprawę swego losu. Dlatego też uważał, że pomocy należy udzielać tak, by zachęcać obdarowywanych do prób zmiany swego życia. Z kolei św. Augustyn nakazywał wspierać uchodźców (s. 308), było to zapewne pokłosiem najazdu Alaryka na Rzym i pojawienia się wielu uchodźców z tego miasta w rzymskiej Afryce, niemniej pozostaje wskazówką dla każdego chrześcijanina także w czasach obecnych. Myślę, że można też przenieść na wszystkich chrześcijańskich autorów myśl obecną w twórczości papieża Leona I Wielkiego, że jałmużna stanowiła jeden z najważniejszych filarów chrześcijańskiego życia. Nie wiem, czy dobrze zrozumiałem tekst p. Wojcieszaka, ale odniosłem wrażenie, że miłością do innych (przejawiającą się m.in. przez dobroczynność), cierpliwością, pokorą i pobożnością (s. 311) mieli się wyróżniać tylko *prawowierni chrześcijanie*. Czy mam rozumieć, że należący do nurtów, które obecnie uznajemy za heterodoksyjne już nie? Czytając pracę dalej, w podrozdziale dot. chrześcijan pozostających w *okowach pogańskiej obyczajowości* (s. 316)<sup>45</sup> znajdziemy tezę, iż *na początku IVw. (...) państwo rzymskie odchodziło od finansowania kultów publicznych* (s. 319). To nie tak, rzeczywiście doszło do tego, ale dopiero w 382r. za

---

<sup>44</sup> Por.: Aur. Aug., *Conf.*, IX. 7.

<sup>45</sup> Jak już tłumaczyłem wydaje mi się, że chodzi o ich związek ze światem antyku – czyli światem z którego się wywodzili i w jakim żyli. Poniekąd Autor stwierdza to samo na s. 321 pisząc: *Idealy dawnego Rzymu nie zanikały*.



rządów cesarza Gracjana<sup>46</sup>. Podobnie dalej, Autor prezentuje pogląd, iż *Konstantyn Wielki nadał chrześcijaństwu uprzywilejowane miejsce wśród religii rzymskich* (s. 321). Takie twierdzenia wymagają komentarza, co Autor przez to rozumie. Formalnie bowiem chrześcijaństwo od wydania edyktu tolerancyjnego z 313r. było jedynie *religio licita*.

Całość pracy uzupełnia krótki (w porównaniu do dwóch poprzednich) rozdział poświęcony temu, jak poszczególni autorzy chrześcijańscy widzieli przyszłość cesarstwa i Kościoła. Bardzo pożyteczna jest w tym kontekście lektura pism Ambrożego, który w swoich rozważaniach przejmował sposób rozumowania zwolenników politeizmu z III wieku, albo z przełomu III i IV. Zastąpił tylko tradycyjną religię grecko – rzymską katolicyzmem. W związku z tym wszelkie odstępstwa od niego (herezje, schizmy, trwanie przy starych kultach) grożą klęskami spadającymi na Imperium (s. 339 – 342). Autora pracy zastanawia też, że Ambroży nie widział nic złego w podziale Imperium pomiędzy synów Teodozjusza I. Tłumaczy to faktem, iż w głowach ówczesnych mieszkańców Imperium taki podział mógł istnieć od czasów dedykacji Konstantynopola (s. 340, przyp. 2519). Nie sięgałbym tak daleko, jeśli jakieś wydarzenie było zapowiedzią podziału cesarstwa na dwa niezależne organizmy państwowe, to raczej był to zjazd w Medianie w 364r. i podział dworu i armii pomiędzy Walentyniana I i Walensa. Ponadto Ambroży z Mediolanu uzupełniał uniwersalizm rzymski – chrześcijańskim (s. 344). Z kolei poglądy św. Augustyna o grzechu kainowym jako podstawie istnienia państw (s. 352) w momencie dziejowym jaki obecnie przeżywamy brzmią bardzo współcześnie. Generalnie wszyscy autorzy omawiani przez p. Wojcieszaka oczekiwali wprowadzenia uniwersalizmu chrześcijańskiego i w kłopotach cesarstwa widzieli zbliżający się koniec historii, oczekiwali więc paruzji. Stąd też brała się koncepcja państwa Bożego wyartykułowana przez Augustyna. Ten sam autor widział w klęskach spadających na imperium *kary Boże* (s. 358). Czy jednak konstytucja CTh XVI. 10. 21 z 7 grudnia 416r. zabraniała poganom służyć w armii? Otóż, moim zdaniem: nie. Zwrot *ad militiam admittantur* odnosił się także do pełnienia służby w administracji prowincjonalnej lub pałacowej (taka służba też określana była mianem *militia*) – i tak należy rozumieć tą ustawę. Ponadto do przekształcenia armii w *armię chrześcijańską* (s. 355) było jeszcze daleko – w mojej opinii proces ten dokonał się, ale w Cesarstwie Wschodnim. Inni znaczący autorzy dyskutowali o końcu historii: Sulpicjusz Sewer uważał, że on nadchodzi (s. 370, 372 - 373), zaś Salwian z Marsylii pisał, że Sąd Boży już się rozpoczął (s. 379, 380). Co ciekawe nawet Paweł Orozjusz nadal przemyślał w swojej twórczości ideę *Roma Aeterna* (s. 362, 364 przyp. 2694).

Tyle obszernego omówienia *meritum* pracy. Od strony warsztatowej praca nie budzi większych zastrzeżeń. Czasami zdarzają się drobne zniekształcenia nazw własnych i tytułów dzieł<sup>47</sup>, drobne nieporadności językowe<sup>48</sup> i niedokładności<sup>49</sup>. Biorąc pod uwagę rozmiary

<sup>46</sup> W kwestii dochodów świątyń pogańskich i w ogóle własności świątynnej polecam uwagę p. Wojcieszaka podrozdział z ciągle wartościowej monografii R. Delmaire, *Largesse sacree et res privata, L'aerarium imperial et son administration du IVe au VIe siècle*, Rome 1989, 641 -645 poświęcony tej problematyce. Delmaire stawia w nim tezę, że co najmniej część majątków świątynnych należała w rzeczywistości do państwa i były one przekazywane świątyniom.

<sup>47</sup> Np.: *Historia persecutionis* Wiktora z Wity występuje jako: *Historia persecutione* (s. 42 przypis 203 i s. 43 przypis 210); p. Wojcieszak pisze *lectisterra* (s. 99, przyp. 610 i s. 215) zamiast: *lectisternia* (odsylam do: M. Jaczynowska, *Religie świata rzymskiego*, Warszawa 1987); *colonia Sufectarea* (s. 215) zamiast *Colonia Sufectanea* albo *Colonia Aurelia Sufes*; *Galos* zamiast *gallos* (kapłan kultu Kybele i Attysa); *Klarcyna* (s. 216) zamiast *Cluacina* lub *Cloacina* (bogini ścieków z *De Civ. Dei* Augustyna, W. Eborowicz, *Św. Augustyn. Listy*, Pelplin 1991, s. 169 – 170 spolszcza imię na: Klaucyna; kolejne bóstwo o którym wspomina Augustyn to dla p.



pracy uznaję, że takie drobne uchybienia mogły się zdarzyć. To co zarzucam z kolei Autorowi, to kilkukrotne użycie (niestety!) języka potocznego w tekście rozprawy doktorskiej<sup>50</sup>. W moim odczuciu nie ma też potrzeby ciągłego podawania po wewnętrznej numeracji źródła skrótu nazwy serii wydawniczej i numeru tomu w jakiej źródło zostało opublikowane. Jeśli jednak Doktorant chciałby przy tym pozostać, to należało by za każdym razem podawać także numer kolumny/strony w wydaniu.

Kończąc recenzję, chciałbym raz jeszcze powrócić do wyrażonej już wcześniej myśli, iż ma ona charakter dyskusyjny. Tak bowiem widzę swoją rolę jako recenzenta rozprawy, nawet jeśli wiąże się to z pewną surowością. Bez wątpienia jednak praca p. Wojcieszaka podejmuje nowatorski temat, jej Autor sumiennie przebrnął przez „ocean” literatury patrystycznej z tego okresu i doszedł do wielu interesujących i oryginalnych ustaleń badawczych.

Konkludując, po raz wtóry stwierdzam, że praca p. mgr. Macieja J. Wojcieszaka, *Obraz społeczeństwa zachodniorzymskiego w świetle późnoantycznej łacińskiej literatury patrystycznej*, Gdańsk 2022 **spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim określonym w artykule 187 Ustawy z dnia 3 lipca 2018r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo**

---

Wojcieszaka *Pellor* (s. 216) – nie zaś *Pallor*; zamiast *eukalidor* (jeden z kapłanów lokalnych kultów w Afryce) p. Wojcieszak pisze *enkalidor* (s. 216); na s. 246 w przyp. 1744 pojawia się nazwa czasopisma: *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia Źródłoznawcze* – jego poprawny tytuł to: *U Schyłku Starożytności. Studia Źródłoznawcze*; na s. 341 Italia występuje jako *provincia*, tymczasem na pocz. V wieku podzielona była na 19 okręgów administracyjnych. Wymaga też moim zdaniem komentarza stwierdzenie Autora o pogańskich źródłach prawa rzymskiego (s. 339). Czy Autor ma na myśli ustawy również ustawy cesarzy – chrześcijan?

<sup>48</sup> Np.: wielu zawdzięczało swą karierę korupcji *podczas komicji* (s. 30); zaś Konstantyn *zapoczątkował (...) cykl tygodnia z dniem Sola jako jego początkiem* (s. 131 przyp. 900); grupy bagaudów niechętnie składały broń, *co było dla władz rzymskich i autorów źródeł interpretowane jako bunt* (s. 152 – 153); na s. 205 czytamy, iż *krzys (...)* *dotykał terytoriów zagarniętych przez Wandali* – chyba Wandalów?; termin *Saturnalia* p. Wojcieszak pisze z małej litery: *saturnalia* (s. 218 i 222), podobnie I Sobór Nicejski (s. 246 i 278) oraz Sobór Konstantynopolitański I (s. 271 przyp. 1952) pisze małą literą; na s. 20 przeczytamy o *członkach senatu z Rzymu i Konstantynopola*. Wynika z tego, że z tych dwóch miast rekrutowali się członkowie jednego senatu, tymczasem zapewne chodziło Autorowi o *członków senatu Rzymu i Konstantynopola*, czyli dwóch odrębnych ciał. Z kolei na s. 268 występują: *cesarzowie Walentynian I, Walens i Gracjan*; zaś komentując ocenę przyczyn klęski pod Adrianopolem dokonaną przez Ambrozego czytamy: *katolicki cesarz odniósłby inny rezultat* (s. 341). W odniesieniu do twórczości Orozjusza czytamy z kolei: *Bardzo pozytywny portret malował Orozjusz cesarzowi Teodozjuszowi* (s. 366).

<sup>49</sup> Np. Hydacjusz zdaniem p. Wojcieszaka pochodził z *provincji hiszpańskiej* (s. 49), w rzeczywistości z diecezji hiszpańskiej, dokładniej z *provincji Gallaecia*. Z kolei: *Do roku 325 (...) W Cesarstwie Rzymskim niewiele było ośrodków ściśle chrześcijańskich. Od panowania Konstantyna Wielkiego (...) trendy zaczęły się zmieniać* (s. 245) można odnieść wrażenie, że Konstantyn panował od r. 325, w rzeczywistości w tym roku miał już za sobą większość swojego panowania za sobą (wstąpił na tron w r. 306). na s. 323 omawiając pozostałości dawnych kultów wspomina o *wierze w astronomię* – zapewne chodziło mu o astrologię, którą często wspomina w swej pracy. Astronomia nie jest bowiem przedmiotem wiary, lecz dziedziną wiedzy, w której starożytni mieli duże osiągnięcia.

<sup>50</sup> W pracy p. Wojcieszaka czytamy, że: *niektórzy z kapłanów dokonywali przekrętów* (s. 55); biedni mieszkańcy miast i wsi *na dziko wrywali plony* (s. 124); spotykamy również *cwanych wróżbitów* (s. 234); z kolei w odniesieniu do maga Albiceriusza, który występuje w tekście *Contra academicos* Augustyna dowiadujemy się, że: *nie wiemy (...)* *czy niektóre jak nie większość z przypadków, którymi się szczycił nie była ustawiona wcześniej*; ponadto magowie i wróżbici *podnosili larum, że zmniejszają się im dochody* (s. 319). Zdaniem p. Wojcieszaka *uważano (...)* *za dziwne, jeśli ktoś nie bił (...)* *dziecka, gdy ono coś przeskrobało* (s. 360).



**o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. 2018 nr 1669) i ustawy – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dn. 20 lipca 2018 (Dz.U. 2018 nr 1668 z późniejszymi zmianami) i wnoszę o jej dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

  
(Prof. dr hab. Szymon Olszaniec)